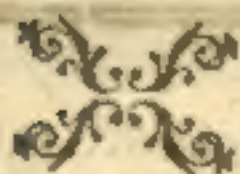


6145

HISTORIA GRECKA

przez
JEDNEGO PROFESSORA
w Akademii Połockiej Societatis
IESU.

NOWO UŁOŻONA.



W POŁOCKU.
W Drukarni Akademickiej XX. JEZUITOW.

1814.

Ex Bibl.
Adami.Com.
Chrestowicz

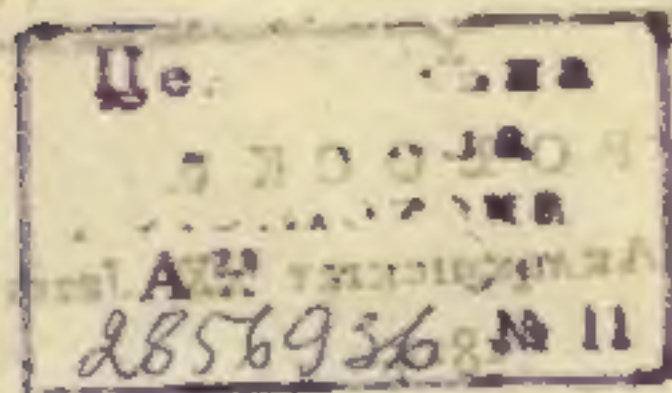
W117

HISTORIA
GRÆCÆ

jeden dla Departamentu ministerium oświecenia,
dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY Biblio-
teki, i jeden dla IMPERATORSKIEY Akademii
nauk.

X. Michał Leśniewski S. S.
Censor.

Datt: 1814.
11. Febr:



Opisanie Geograficzne daw- nowey Grecyi.

Dawna Grecya leżąca między 37° i 43° długości, 38° i 42° szerokości zawierała w sobie *Macedonią* z częścią *Illyryi*, *Epir*, *Thessalią*, *Grecyą właściwą*, *Peloponnez*, *Wyspy na Morzu Jońskim i Aegeyskim*, osady w *Azyi mnieyszej*, i *wielką Grecyą* czyli *Sycilią* ze znaczną częścią *Włochów południowych*. Za czasów zaś *Alexandra*, oprócz tych krajów, należały do *Monarchii Greckiej*: *Thracya*, cała *Azya mnieysza*, *Armenia*, *Syrya*, *Phenicya*, *Egypt*, *Medya* i *Persya* aż po rzekę *Indus*.

w *MACEDONII*. Miasta znaczniejsze: *Philippi*, kędy *Oktawiusz August* z *Antoniuszem* porazili *Brutusa* i *Kassiusza* zabójców *Cesarowych*.

Sta.

Stagyrą oycyzna Arystotelesa przedniego Filozofa.

Pella Miasto stołeczne Macedonii i mieszkanie Filipa Króla i Alexandra Wielkiego.

Thesalonika późnief M. stołeczne Macedonii.

Pydna, gdzie Paweł Emiliusz Rzymski Konsul zbił Perseusza ostatniego Króla Macedońskiego.

Rzeki: *Strymon* i *Axius*.

w EPIRZE. *Buthrotum* Miasto Stołeczne i mieszkanie Pyrrusa Króla, który się wojną z Rzymianym wślawił.

Dodona sławne kościołem i wyrocznią Jowisza, także lasem, w którym dęby, jak bayki Pòetyckie niosą, na powianie wiatru wyroki dawały.

Actium, przy którym Oktawiusz odniósł zwycięztwo nad Antoniuszem Triumwirem i Kleopatrá Królową Egiptu.

Nicopolis założone od Oktawiusza na pamiątkę wygranej bitwy pod *Actium*.

Leukas dawnief półwysep stykający się z Arkanią czyli Akarnanią, częścią *Epiru*, z miastem takóž *Leukas* i przyładkiem zwanym *saltus Leucadis*, ząd spychano w morze winowayców.

R z e k i: *Kocyt* i *Acheron* od Pòétów piekielnemi zwane.

G ó r y: *Akroteraunii* z Greckiego *ἀκρὰ* wierzchołek i *κεραυνός* piorun, przeto tak nazwane, że w wierzchołki onych często biły pioruny.

w THESSALII *Lariſſa* Miasto Stołeczne, Ojczyzna Achillesa.

Jolchor, gdzie Argonautowie okręt budowali.

Pheres, blisko którego Pelopidas wódz sławny Tebańczyków zabitym był na potyczce przeciw Alexandrowi Tyrannowi.

Pharfalus sławne zwycięstwem Cezara nad Pompejuszem.

R z e k a: *Peneus*, przy której leży roszkowna dolina *Tempe* często u Pòétów wspominana.

G ó r y: *Oſa* i *Pelion*, które wedle Pòétów Olbrzymowie wiodąc z Jowiszem wojnę, jedną na drugą kładli, aby tak do Nieba się wdarłszy, jego ztamtąd ztrącić mogli. *Olymp*, której wierzchołki przenoszą obłoki, z kąd Pòétowie Niebem onę i mieszkaniem Bogów nazwali.

Pindus, na której Muzy, wedle Pòétów, mieszkały, nim się na *Parnas* przeniosły.

Oeta, gdzie się spalił Herkules. Niedostę-

stępna ta góra przez całą się Tessalią ciągnąc, jedno tylko przy morzu przeyscie i to nader ciasno czyni, które się *Thermopyle* zowie.

GRECYA WŁASCIWA dzieliła się na sześć Prowincyi: na *Ætolią*, *Lokridę*, *Phocidę*, *Doridę*, *Beotią* i *Attikę*.

w *ÆTOLII* Miasto *Kalydon* sławne polowaniem bohaterów z całej Grecyi na dzika, którego, jak mówią bayki Póetyckie, Diana na spustoszenie tego kraju naskłała.

Rzeka: *Achelous*, która wedle Póetyckich bajek, przemieniwszy się w wołu, z Herkulesem walczyła.

w *LOKRYDZIE* Miasto *Naupactus*.

w *PHOCYDZIE* Miasto *Delphy* na pochyłości sławney góry *Parnassus* położone. Nie co wyżej onego mieysca, kiedy leżało miasto, była w skałach niezgłębiona z małym otworem przepaść, a nad nią stał trzynóg pokryty skórą smoka, *Pythonem* zwanego, którego zabił Apollo. Na tym trzynogu usiadłszy Apollina wieszczka *Pythia*, wyroki pytającym się

się dawała. Później nad oną przepaścią, trzynóg ów nietkniętym zostawując, zbudowano piękny i bogaty Apollinowi kościół, do którego dla wyroków z całego świata Poganie schodzili się. Z wierzchu Parnassu wytryskało źródło *Kastalskim* zwane, którego wody taką własność miały, że ktoby jedno onych się napił, miał nabierać ducha Pœtyckiego. *Anticyra* miasto, gdzie się rodziło ziele *helleborum*, lekarstwo na szaleństwo i głupstwo.

w DORYDZIE Miasto *Anthela* przy *Thermopylach*, dokąd Posłowie Grecy *Amphiktionami* zwani co rok się zjeżdżali na powszechną radę.

w BEOCH Miasto *Theby* założone od Kadmusa, zburzone od Alexandra Wielkiego.

Aulis, gdzie się Grecy na wyprawę Trojańską zebrali.

Cheronea Oyczyzna Plutarcha sławnego dziejopisa, pamiętne takż zwycięstwem, które Filip Król Macedoński odniósł nad sprzymierzonymi Grekami, a Sylla Hetman Rzymski nad wodzami Mitrydatesa Króla Pontu.

Lebadea sławne wyrokami Jowisza Trofoniusza; blisko tego miasta płynęła rzeka *Lethes*, którey wody, wedle Pòetów, tę miały własność, że kiedy się onych dusze z pól Elizeyskich na ten świat powracające napiły, wszystko zapomniały, co się przedtym z onemi działo.

Leuctra sławne zwycięstwem, które Epaminondas nad Lacedemończykami odniósł.

Platea, gdzie Mardoniusz wódz Perski od Pauzanasza i Arystydesa był porażonym.

w ATTYCE *Atheny* M. Stołeczne tej Rzeczypospolitey, lubo nie mało od morza oddalone, miało jednak dwa porty: *Pireyski* i *Phalereyski* długimi mprami z miastem złączone. Nayznakomitsze to w starożytności miasto naywięcey mężów, jako w naukach, tak też i w sztuce Rycerskiey biegłych na świat wydało; w onym wszelkich nauk i rzemiosł naydoskonalsza się szkoła znaydowała, gdzie naypierwsi i nayszlachetnieysi z Rzymian na nauki się udawali, które i za czasów nawet Chrześciańskich długo wtym mieście kwitnęły. Doktorowie Kościoła SS. Bazyli, Chryzostom i Grzegorz

Na-

Nazyvanzeński, wymowy, z którey tak są sławni, w Atenach się uczyli. A jako z nauk, tak i z ozdoby swey Ateny były sławne: wiele w onych wspaniałych i pięknych kościołów, wiele innych okazałych budowli tak w samym mieście, jako w okolicach onego naydowało się; między któremi pamiętny był pałac *Akademii* zwany otoczony pięknemi gajami i ogrodami, który *Akademus* Obywatel Ateński uczonym ludziom darował: tam Plato, a potym inni naukę Filozofii dawali; drugi pałac sławny był *Liceum* zwany, w którym Arystoteles uczył Filozofii. Trzeci pałac *Pazyle* zwany, gdzie zbiór był obrazów najsławniejszych malarzów.

Inne miasta: *Marathon* sławne zwycięstwem Milciadesa nad woyskiem Daryuszowym.

Eleusis pamiętne czci Cerery.

G ó r y. *Hymettus* sławna przednim miodem. *Pentelicus*, gdzie w wielkiej obfitości marmury naydowano.

PELOPONNESUS. Część Grecyi tak nazwana od Pelopa syna Tantalowego, którego potomkowie tam panowali, byłałączona z Grecyą właściwą ciasnym między-

dzymorzem *Isthmus* zwanym, na którym odprawowały się igrzyska Isthmickie na cześć Neptuna. Dzielił się Peloponnes na *Achaię*, *Argolidę*, *Arkadię*, *Lakonię*, *Messenię* i *Elidę*.

w ACHAJI Miasta: *Sicyon* od naydawnieyszych czasów miało swych Królów.

Korinth naymocniejsza w całej Grecyi twierdza, którą Mummiusz Konsul Rzymski zburzył, a Juliusz Cezar odnowił.

w ARGOLIDZIE *Myceny* i *Argos*, miały niegdyś udzielnych Królów. W bliskości tych miast był las *Nemeyski*, bagno *Lerna*, jezioro *Stymphalus* mieysca pamiętne bohatyryskimi dziełami *Herkulesa*.

Epidauros, Miasto czcig Eskulapiusza bożka sławne.

w LAKONII *Sparta* inaczej *Lacedaemon* zwane M. Stołeczne tej Rzeczypospolitey.

Helos, którego mieszkańcy od Spartanów zawojowani w wieczney u nich niewoli zostawali pod *Ilotów* imieniem.

Tenarus przyłżdek, gdzie był otwor do piekła prowadzący.

Góra: *Taigetus*, z kąd, wedle praw Lykurga, słabe dzieci na trzęsawicę zrzucano.

w MESSENI *Messena*, którey obywatele długie wojny z Lacedemonczykami wiedli; oni też w znaczney części przepędzszy się do *Sicili*, *Messenz* tam założyli.

Pylor oyczyzna Nestora sławnego w dziełach Homera z mądrości i wymowy i wieku do trzech set lat przedłużonego.

w ARKADII *Megalopolis* oyczyzna *Polybiusza* sławnego historyka. *Montinea* pamiętne śmiercią *Fpaminonda*. Kray ten cały otoczony górami, miał szczególne pastwiska, z kąd mieszkańce onego po większey części życie pasterskie prowadzili; i ztąd to dawni Pòetowie pisząc pasterki, tak często Arkadią wspominają.

Góry tego kraju pamiętne *Erymanthus*, gdzie Herkules srogiego dzika poimiał.

Mena-

Menzon, gdzie tenże zabił bratnią
 łanię mającą złote rogi a nogi mieziane.

w ELIDZIE. *Elis* Miasto Stołec-
 czne. *Olympia* pamiętne najsławniey-
 szemi igrzyskami. Te były ustanowione
 od Herkulesa, odnowione późney Roku
 776. pized Chrystusem Panem: odpra-
 wowały się co cztery lata: tak zaś by-
 ły poważane, iż na one nie tylko Grec-
 cy wszyscy, ale też obcych narodów
 królowie zjeżdżać się zwykli byli, i o
 zwycięztwo się uganiać. Dwa tam by-
 ły pola na te igrzyska wyznaczone, je-
 dno dla pieszych, które *stadum*, a dru-
 gie dla konnych, które *hippodromos*
 zwano. Między temi polami był Jowi-
 szów kościół, w którym naydował się
 kolos aż pod sklepienie wyniesiony cały
 ze złota i słoniowey kości ręką Fidiusza
 sławnego śnicerza zrobiony; liczony był
 między siedmią cudami świata. Histo-
 rycy Greccy liczą lata przez Olympiady,
 każda zaś Olympiada, to jest przeciąg
 czasu lat czterech, nazywała się imie-
 niem tego, który przodek na igrzyskach
 otrzymał.

WY-

WYSPY NA MORZU JONSKIM: *Korty-
ra*, *Ithaka* Królestwo *Ulyssesa*. *Cepha-
lonia*. *Zacynthus*.

NA PRZECIW LAKONII wyspa *Cythe-
ron* czcią *Wenerę* pamiętna.

MIĘDZY ARGOLIDĄ I ATTYKĄ. *Aegi-
na*, na której niegdyś mieszkali *Myrmi-
dones* żołnierze *Achillesa*. *Salamina* przy
której *Temistokles* odniósł sławne zwy-
cięztwo nad flotą *Xerksa*.

NA MORZU AGEYSKIM. *Euboea* z mia-
stami znaczniejszymi *Chalcis* i *Eretryą*,
największa ze wszystkich wysp Greckich.

Lemnos, gdzie, jak mniemano, była
kuźnia *Wulkan*a bożka, przeto że się
tam nayduje góra ogniem wybuchająca.

Cyklady tak nazywane od *κύκλος*, okrąg,
przeto, że następstwie kręgu leżą około
wyspy *Delos* sławną urodzeniem *Apol-
lina* i *Diany*.

Naxos największa z *Cyklad*.

Andros i *Paros*, gdzie się wybor-
ny nayduje marmur.

Lesbos z pięknym miastem *Mitylene*.

Chios, gdzie się nayprzedniejsze wina
rodzą.

Pa-

Pathmos, gdzie Święty Jan Ewangelista, będąc na wygnanie zesłany, księgę Objawienia napisał.

Kos oycyzna *Apellesa* sławnego malarza.

Rhodos, gdzie był posąg słońca miedziany 70 łokci wysoki, między siedmią cudami świata liczony.

OSADY GRECKIE w AZYI MNIEYSZEJ
Eolida z miastami *Kumę* i *Elea*.

Jonia której miasta znaczniejsze *Phocæa*, *Sardy* niegdyś stołeczne Króla *Krezusa*; około tego miasta płynie rzeka *Paktolus*, w której się złoty piasek naydował.

Smyrna podług powszechnego mniemania była Oycyzną *Homera*; niedaleko tego miasta płynie strumień *Melos*, przy którego źródle łoż Homera w skale ukazowano.

Klazomenę i *Kolophon* portowe Miasta.

Ephesus sławne kościołem *Diany* między siedmią cudami świata liczonym. (a)

Do.

(a) Inne cuda świata były te: naprzód Ogrady *Semiramidy* w *Babilonie* na powietrzu wiszące, to jest na arkadach utrzymywane toż *Mauzoleum*, albo grobowiec *Mauzola* Króla *Karyi*, który mu wyślawiła *Artemizia* żona jego. także *Piramidy* Egypskie. nakoniec *Labyrynt* w *Egypcie* nad jeziorem *Meris*.

Doryda, którey miasta *Halikarnassus* oyczyzna Herodota zwanego oycem historyków, chociaż on pełen bajek.

Knidos czcią Wenery pamiętne. .

w WIELKIEY GRECYI *Syrakuzy* Miasto obronne, stołeczne Sycylii.

Krotona, którego obywatele sławni byli z nadzwyczajney siły ciała.

Sybaris, mieszkańce tego miasta w roskoszach zanurzeni od mężnych Krotoniatów byli podbici.





POCZĄTEK GREKOW.

Grecy, dawniej Jończycy, idą od Syna Jafetowego Jona; tego Potomkowie, gdy się ludność w Azji powiększyła, szukając sobie miejsca, do Europy się udali, i w jedney jey części osiadłszy, od imienia Oyca swego Jonią nazwali. I ztąd Pismo Święte w Hebrayskim, (a) Alexandra Wielkiego Jończyków Królem zowie. A w Księgach Machabeyskich, (b) kray ów nazwany jest *terra Cethim*, był zaś Cethim Synem Jawana, który się w Hebrayskim Jonem zowie (c). Morze też na zachód Grecyi położone, nie zkad inąd nazwano Jońskim, jedno od kraju, który tym morzem był oblany. Po onym tedy kraju Jończycy rozproszeni, obyczajem zwierząt po lasach się tułali; panna ani praw żadnych nie znając, a na ziołkach i samych korzonkach przestając, dzikości nabierać poczęli: o ogniu nawet nie wiedzieli; ztąd bayka o Prometheuszu, jakoby go z Nieba dostał, gdy im pierwszy użytek onego pokazał.

B Do-

(a) u Daniela r. 8. w. 2.

(b) Machab: r. 1. w. 1.

(c) Genes: r. 10. w. 4.

Dopiero Feniyczcy i Egypcyanie, tamże się do nich dostawszy, pomału ich do życia ludzkiego przyuczyli, do rolnictwa i innych umiejętności pożytecznych wprawując, a tak do oświecenia tego kraju znacznie się przyczyniając. Ale na nie-szczęście, będąc sami poganami i ich bałwochwalstwa nauczyli. Ci przycho-dnie dobrze się tam umocniwszy, króla-mi się po wielu miejscach Grecyi ogło-sili.

Tak, wedle powszechnego mniemania, Inachus rodem z Fenicyi za czasów Abra-hama roku 1850. przed Chr: P. założył Królestwo w Argos. Roku zaś 1550. przed Chr: P. tego czasu, kiedy żył Moyżesz, Cekrops przybywszy z Egiptu, miasto Ateny zbudował, i Królem się onego ogłosił. Toż roku 1500. przed Chr: P. Królestwo Lacedemońskie za sprawą Lelexa powstało. A tego czasu tyle się tych Królestw namnożyło, ile prawie miast w Grecyi liczono.

Czasy Bohatyrskie.

Od założenia Grecyi aż do panowania Likurga, mało co mamy pewnego, i prze-to też owe czasy bajecznemi się nazywa-
ją.

ją. W tym czasie słynął Herkules, Tezeusz, Piritousz, Kastor, Pollux, Orfeusz, Orestes i innych wielu Bohatyrów. Na ten sam czas przypada potop Deukaliona, wojna Tebańska, wyprawa Argonautów do Kolchidy, i wojna Trojańska. Te przypadki, lubo są bajek pełne, atoli godne są z innych miar uwagi.

Potop Deukaliona w Tessalii
4557. przed Chr:

Za czasów Deukaliona Króla Tessalii, i Pyrry żony jego, znaczna część Grecyi była wodą zalana. Grecy o tym zdarzeniu pisząc, wszystkie okoliczności onego powszechnego potopu wspominają, którym Bog cały świat ukarał. Dowód więc oczywisty, iż pamięć oney tak wielkiej kary Boskiej, równie u Greków, jak też u innych narodów przez podanie była zachowana. O wylewie tym w Grecyi tak Pisarze Greccy powiadają: widząc Jowisz, iż się ludzie na wszelki niewstyd i bezprawia wyleli, postanowił świat potopem ukarać. Deukalion zasię, iż był z żoną swą Pyrrą sprawiedliwym, aby tey kary uszedł, z rozkazania Jowi-

szowego wybudował okręt, w którymby się przed powszechną skrył powodzią. Gdzie skoro weszli, gwałtowny deszcz wraz wszystkę zalał ziemię. Pozostających dwoje ludzi w okręcie uniosły wody aż na góry Parnassu. A gdy deszcze ustały, i opadły wody, ocalony Deukalion, na ląd wyszedłszy, uczynił ofiarę Jowiszowi.

Wojna Tebańska, 1218. przed Chr:

Eteokles i Polynices, synowie Króla Tebańskiego Edypa, po śmierci oycy swego, niechcąc przez podział osłabić Królestwa, umówili się z sobą na przemiany po roku panować. Eteokles jako starszy, pierwszy panowanie rozpoczął. Po skończonym roku, gdy się Polynices u brata domagał tronu, a odzierżenie nie mógł; rozgniewany całą niemal Grecyą nań pobudził, i z niezmierną siłą ku Tebom przyciągnął. W bitwie wiele nader i żołnierzy, i znamienitych a sławnych poległo wodzów, i na wielkie się wylanie krwi zaniosło. Bracia, wojny tej sprawcy, chcąc klęsce zapobiedz, i spórowi koniec prętszy uczynić, pojedynkiem rzecz rozstrzygnąć umyślili.

Na

Na tym tak się zręcznie bronią złożyli, iż wzajem się przebiwszy, razem na placu polegli. To zdarzenie obf. tą podało materyą do pisania, tak Greckim, jako i Rzymskim Pòétóm.

*Wyprawa Argonautów około Roku
1200. przed Chr:*

Jazon Syn Ezona Króla Tessalii sławną przedsięwziął wyprawę do Kolchidy. Tey co mu było powodem, nie wiadomo. Czy to aby zdobył skarby Eetesa, bogatego oney krainy Króla, czyli też aby, otworzywszy drogę do handlu z Kolchidami, mógł mieć stamtąd wyborną wełnę. Pòétowie, którzy wszystkie znakomitsze dzieła bajkami przyozdabiać, a tym sposobem ćmić i fałszować zwykli, taką powieść o wyprawie tey czynią: Atamas Król Tebański, otrzymał od Jowisza w podarunku baranka mającego złote runo. Lecz nie długo się tym upominkiem cieszył; albowiem Fryxus syn jego, z oyczyzny uciekając, baranka też z sobą uwiozł do Kolchidy, i tam go na ofiarę Jowiszowi zabijwszy, runo jego Eetesowi ustąpił. Jazon tak rzadkiego skarbu chcąc do-

dostać, puścił się morzem do Kolchidy w towarzystwie Herkulesa, Orfeusza, Kastora, Polluxa, i innych wielu a wielkich Bohatyrów, pod imieniem Argonautów; to nazwisko poszło od Arga rzemieślnika, który im okieł ku tej wyprawie zrobił. Maszty onego dębowe były z lasu Dodony; zkąd potym urosło, jakoby i one równie żeglarzom wyroki dawały. Po myśli całej ta wyprawa Jazonowi poszła. Za pomocą albowiem Medeji córki Eetesowej zawołanej czarownicy, pokonał strasznych wołów i smoka, co runa strzegły; zabrał runo, i pojawiaszy za żonę Medecę, szczęśliwie nadzwad powrócił.

Wojna Trojańska 1194. przed Chr:

Herkules dobywszy Troi, Hezionę, Córkę Króla Trojańskiego, dał Telamonowi Greczynowi za żonę. Parys syn Pryama chcąc swoją ciotkę odzyskać, udał się do Grecyi. A gdy wszystkie swe proźby i staranie być daremne widział, Helenę żonę Menelausa Spartańskiego Króla kryjomo uwiozł; tusząc sobie, iż za Helenę, Grecy Hezionę wrócą. Lecz się całe zawiodł; bo Grecy nie z Hezioną, ale z nie-

z niezmiernym woyskiem pod Troję stanęli, o Helenę się domagając. Naywięcej do tey wojny przyłożył się Nestor Król Pylei, i Ulisses Król Itaki. Z tych pierwszy gładką wymową, a drugi chytłym podeysciem, dziewiędziesięciu pięciu Królów Greckich do tey wojny wciągnęli. Między temi przednieysi byli dway Ajaxowie, jeden był Królem Lokrydy a drugi Salaminy. Dyomedes zaś Król Etolii, Idomeneus Krety, Achilles Tessalii. Naywyższe Hetmaństwo poruczone było Agamemnonowi Królowi Mycen, bratu Menelaa. Przez dziesięć lat Grecy na tę się wyprawę gotując, gdy się u Portu Aulidy zebrali, a wiatru ku żegludze pomyślnego długi czas na próżno oczekiwali; Kalchas wieszczek niepierwicy im go obiecywał, aźby gniew Diany ubłagali: tego zaś gniewu powodem był Agamemnon, który ulubioną jej Ianię zabił. Bogini ubłaganą być niemogła, chybaby jej Ifigenią córkę Agamemnona w nadgrodeń ofiarowano. Zezwolił, acz nierad, Agamemnon na tak okrutną ofiarę. I gdy już miecz nad nieszczęśliwą wyniesiony był, Diana, jak bają Pòetowie, Ianię miasto Ligeii podstawila: onę zaś zaniosła na Taurycki

rycki Chersones, który teraz Krymę zowią. Po uczynioney ofierze puścili się Grecy ku Troadzie i szczęśliwie wysiedli na onym brzegu, gdzie w morze Skamander wpada. Przybywszy pod Troję, przez dziesięć lat w ciągłym onę oblężeniu trzymali. A tego nie inna była przyczyna, jedno, iż ani dobrze sztuki rycerskiey, ani narzędzia potrzebnego do szturmowania miast w one czasy nieznali. Samą tam tylko siłą i zręcznością w pojedynku, Bohatyrowie Homera wygrywali. Do tego tak mało na przyszłość opatrzniemi byli, iż o dostateczney żywności niepomysłiwszy, na taką się wyprawę puścili. Ztąd też to poszło, iż z niesłychanym okrucieństwem poblizsze pustoszyli kraje. W łupiestwie przyległych mieysc przodkował wszystkim prętki i odważny Achilles, i naywięcey z jego zdobyczy żyło woysko. A gdy już i tym sposobem daley się utrzymywać nie mogło, musiano znaczną część żołnierza posłać za Hellespont na półwysep Tracki, aby tam dla woyska uprawiali rolę. Naygłównieyszą przeszkodą do rychłego wzięcia miasta, była ona wielka i pamiętna niezgoda, która się między dwóma Wodzami wszczęła. Achilles za-

gnie-

gniewany na Agamemnona, że mu wydarł Bryzeidę niewolnicę, która się mu w podziale łupów dostała; z całym swym wojskiem od oblężenia odstąpił, i opuściwszy Greków, w namiotach się opodal zamknął. Grecy największego bohaterę pomocy pozbawieni, straszne i częste klęski od Trojan odbierali. Byłby to jednak gniewliwego Achillesa nieporuszyło. Wreszcie, gdy Patrokł, najwierniejszy jego przyjaciel z ręki Hektora Pryamowego Syna poległ, zapomniawszy na gniewy, rzucił namiot, i na plac pośpieszył, aby straty przyjaciela zemścił się nad zabójcą: posłużyło mu szczęście: napadł na walecznego Hektora, i w pojedynku go zabił; a ciało jego uwiązawszy do wozu, nieludzkim obyczajem włóczył około murów miasta. Nie długo się Grecy walecznością Achillesa cieszyli; albowiem w krótkce potem Paris zdradliwie go zabił w kościele Apollina. Niemogąc Grecy przemocą pokonać Troi, zdradą ją podeyść umyślili. Zrobili więc, wedle powieści Homera i Wirgiliusza, niezmierney wielkości konia, i zbroynym go żołnierzem napełniwszy, pod samemi murami miasta zostawili, a sami powrót zmyślając, za Tenedos

nedos bliski wysep się skryli. Trojanie być się wolnemi od nieprzyjaciół rozumiejąc, bramy miasta otworzyli, konia onego do miasta wciągnęli, i dzień ów, jakoby nayuroczystszy, z wielkim weselem obchodzili. Tym czasem, Synon zdrayca Greczyn, od Trojan nieostrożnych do miasta przyjęty, konia onego w nocy otworzył, i zbroynych w onym się kryjących wysadził. Ci straż bram Trojańskich wyznąwszy, wolny wstęp do miasta wojskóm Greckim dali. Wraz się rzeź okropna zaczęła; ogień na wszystkie strony miotany, całe miasto w perzynę obrócił. W powszechnym tym spustoszeniu Pryam razem z synami swemi od ręki Pyrrusa Syna Achillesowego zginął. A Hekuba żona jego, i Andromache żona Hektorowa, w niewolę się Grekom dostały.

Powrót Greków z pod Troi.

Dobrze się Grekom, i one ich łupieństwa, i one niesłychane okrucieństwa, które w dobytej Troi popełniali, opłacały. Albowiem niemal wszyscy przednieysi wodzowie, częścią powracając do oyczyzny, częścią w samej już oyczyźnie

mar-

marnie poginęli; tak Menesteusz Król Ateński, na Wyspie Melos, Ajax zaś Król Lokrydy, z całą swą Flotą o ska-
 dy przy Delos roztrącony, zginął. Uli-
 ses po dziesięcioletniej żegludze, po cią-
 głych a wielkich nieszczęściach, do Ita-
 ki swej oyczyzny przybywszy, od wła-
 snegoż syna Talagona był zabitym. Dyo-
 medes, Filoktet, i Idomeneus, wiele na
 morzu ucierpiawszy, z szczupłą swoich
 garstką, na brzegi południowych wło-
 chów wiatrem wyrzuceni byli; tam osiadł-
 szy, i rozmnożywszy się, nazwisko wiel-
 kiej Grecyi onemu krajowi przynieśli.
 Agamemnon z tronu od Egipta krewne-
 go swego, a z życia od Chtemnestry żo-
 ny swej był pozbawionym. Do czego
 nigdyby pewnie nie było przyszło, gdy-
 by w domu siedział.

*Zamiana rządu Monar: na rząd
 Rzecz posp: πτοϋ. przed Chr: P.*

W Lat 80. po zburzeniu Troi, potem-
 kowie Herkulesa, Heraklidami zwani, do
 Peloponnezu wtargnęli; a wydarłszy pa-
 nowanie Pelopidom, tak rząd między so-
 bą podzielili, aby dway zawsze na tronie
 królowie byli z linii Eurysta, i Prokla,
 po-

potomków Herkulesa. Lecz, gdy w nad-
der okrutny i dziki sposób mieszkańców
uciemiężyć, i zdzierać zaczęli; zbunto-
wany naród posłuszeństwo im wypowie-
dział, i zniósł jednowładztwo. Za przy-
kładem Peloponnesu cała wraz Grecya
poszła: wygnano zewsząd Królów, i ty-
le Rzeczypospolitych uczyniono, ile
wprzód Królestw było. A wszystkie wła-
snemi rządziły się prawami. Z tych
Spartańska, i Ateńska naygodnieysze-
mi są pamięci.

*Rzecz pospolita Spartańska 884.
przed Chr: Pan:*

Likurg, potomek dawnych Królów
Spartańskich, bacząc wielki w swej Rze-
czypospolitej nieład, a chcąc onemu
zapobiedz; w obce się kraje udał, aby
tam i obyczajom, i rządowi się dobrym
przypatrzywszy, one w swym kraju za-
prowadził. Naprzód więc do Krety,
potym do Egiptu i Azji mniejszej ja-
chał, gdzie często i długo z uczonemi
ludźmi o dobrym rządzie rozprawiając,
wielkiey wiadomości nabył. Powrócił do
oyczyzny właśnie w ów czas, kiedy
wszystkie zgola stany, sprzykrzywszy so-
bie

bie coraz rosnący nierząd, nowego urządzenia życzyły. Likurg wczas widząc żądanie obywatelów, napisał ustawy, i do roztrząśnienia im podał. Aby zaś do przyjęcia swoich praw łacniej ich przywieść mógł, udał przed niemi, jakoby je od Apollina Delfickiego miał podane.

Rząd i prawa Likurga.

Rząd ten Likurga złożony był z *Monarchicznego*, *Arystokratycznego*, i *Demokratycznego*. Po jego śmierci był jeszcze przydany *Oligarchiczny*.

Rząd Monarchiczny był, jako wprzód, przy dwu Królach. Tym Likurg, i onę ich pierwszą powagę, i najwyższe w Senacie krzesło przywrócił, władzę ich określiwszy; bo się ta nad samym tylko woyskiem rozciągała. W radach publicznych, kiedy inni wszyscy po jednym mieli głosie, Królowie dwa głosy dawać mogli.

Rząd Arystokratyczny składało¹ dwudziestu ósmiu w lata i rozum doyżających mężów; tych powinnością było, między królami a pospolstwem pośreźdnictwo trzymać; tak, iż jeśliby pospolstwo zbyt przewodzić chciało, mieli się

na stronę Królów przechylać, a gdyby zaś Królowie górę brać usiłowali, za pospółstwem byli iść powinni. Do nich też należało, na radach publicznych liczyć głosy, i wedle większey onych liczby to stanowić i ogłaszać, o co szło na posiedzeniu.

Rząd Demokratyczny. Rzeczy uchwalone w radzie powinny były być ogłaszane zebranemu pospółstwu, a to mogło je przyjąć lub odrzucić. Pospółstwo także, na miejsce zmarłych Senatorów, nowych obierało, i spory między Królami względem następowania na tron zachodzące, rozstrzygać było powinno.

Rząd Oligarchiczny złożony był z pięciu mężów, *Eforowie*, czyli Dozorcy zwanych, których pospółstwo co rok wybierało. Tych władza tak wielką była, iż Królów nawet sądzić i karać śmiercią mogli. Co też z Pauzaniaszem uczynili. Chcąc Likurg, jednych zbyt, a drugich wielkiemu ubóstwu zapobiedz, ziemię całej Lakonii na równych części 39,000. podzielił, i tyluż obywatelom onę rozdał. A gdy się ludność nader rozmnożyła, przenoszano mieszkańców do Włoch, Sycylii, i Azyi mniejszey, i tam nowe osady zakładano. Złoto wszystkie
w kra-

w kraju na potrzeby i ozdobę Kościołów obrócił, a na to miejsce monetę żelazną bić kazał, tak zaś ciężką, iż na przewiezienie małej summy pieniężney, dwu wołów trzeba było. Nigdzie za granicą tych pieniędzy nie przyjmowano; zkąd wszelka chciwość do bogactw w Spartanach wygasła. Dla zniesienia zbytku i wytworności w biesiadach, ustanowił, by wszyscy społem, i jedneż potrawy jadali; i naten koniec przestronne wystawić kazał domy, gdzie po piętnaście osob u każdego zasiadało stołu. W domu zaś, lub gdzie na stromie nikomu jeść nie wolno było. I gdy raz Agis Król z wyprawy Ateńskiej szczęśliwie odbytey powrócił, i prosił, aby mu obiad zjeść w domu pozwolono, nie tylko, czego żądał, nie otrzymał, lecz jeszcze na pieniężną karę był skazanym, iż chciał prawo zgwałcić. Twardą zbyt ta ustawa być się zdawała, i umysły wielu Spartanów tak rozjątrzyła, iż w krótcie rokosz przeciw Likurgowi był powstał. W rozruchu owym i wrzawie, młodzian niejakiś Alkander, przechodzącemu Likurgowi oko wybił. Schwytano wraz zuchwałego, i przed Likurgiem stawiono. Baczny mąż nie-
mścił

mścił się krzywdy swej nad nieuważnym; owszem przyjął go w dom swój, gdzie dobrym a łagodnym obchodzeniem się zapędy młodziana powściągnąwszy, z gniewliwego umiarkowanym uczynił.

Obyczay Spartanów wychowania Młodzi.

Gdy dzieci nowo-narodzonych widzia-
no, że były słabe lub niekształtne, na
trzęsawicę je z góry Taygetu zrzucono:
mocne zaś, do lat siedmiu w domu przy
rodzicach były. Przez ten czas przy-
uczano je boso zawsze chodzić, tegoż
odzienia zimą co i latem używać, i jak
można naygrubiey jadać. Po leciech sie-
dmu oddawano je publicznym nauczy-
cielóm: gdzie się układali na pytania so-
bie zadane, rychłe, wiele wyrażające, a
razem co naykrótsze dawać odpowiedzi.
I ztąd to taki sposób tłumaczenia się w
myślach stylem się Lakonicznym zowie.
Pytania te nayczęstsze były o mężstwie
i pogardzie życia na wojnie, o miłości
oyczyzny, o słuszności i zachowaniu
praw.

Za-

Zabawy Młodzi Spartańskiej w pokoju.

Aby młodź Spartańska w pokoju nie-gnuśniała, a trudów i spraw rycerskich w czas nawyknać mogła; musiała się często z sobą pasować, i po lasach za drapieżnym zwierzem uganiać. Dla wprawa-wienia się do zręczności wolno było, owszem zalecano młodzi kradzież: ale gdyby się czyje złodzieystwo wydało, karano go bez litości, nie przeto, że kradł, lecz iż kraść zręcznie nie umiał. Jest o tym powieść starych Greckich pi-sarzów: Młodzian niejaki skradł gdzieś chowanego lisa, i pod płaszczem unosił; a lubo mu lis aż do wnętrzości bok przegryzł; bojąc się jednak srogiey ka-ry, wolał życie utracić, aniżeli nay-mnieyszy znak boleści po sobie pokazać. Pod czas świąt Diany, które *Orthia* zwa-no, srodze młodź u ołtarzów Bogini róż-gami bito, aby się do znoszenia bólów i cierpliwości przyzwyczajała. I bywa-ło to często, że nie jeden tamże umarł, znieść bolu nie mogąc. Suchym okiem przytomni rodzice na tak dziki obyczaj patrzali, zachęcając dzieci swoich do .cierpliwości.

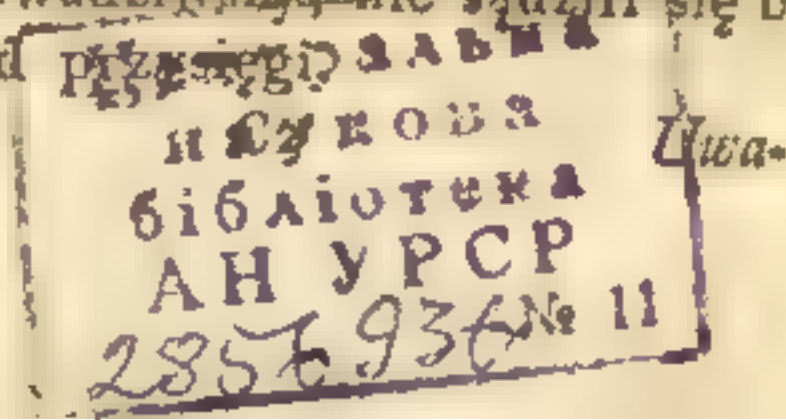
Zwyczaje w Czasie Wojny.

Jako nie było narodu, któryby pilniey nad Spartanów w pokoju praw przestrzegał, tak przeciwnie czasu wojny nigdzie wolniey onych nie gwałcono. Ztąd żołnierz Spartanśki rad był barzo bojom. Jedney tylko rzeczy, a tey strasznie surowie, w takowe czasy postrzegano: aby z placu nikt nieuchodził: a choćby nieprzyjaciel był nierównie silnieyszym, tyłu mu nigdy podać niewolno było. Ztąd to Spartanki, wyprawując na wojnę swe dzieci, mawiały do nich: nie powracaycie dzieci do domu, jedno z tarczą, abo na tarczy. A był u nich obyczaj, ciała mężnie poległych w bitwie, na tarczach w dom przynosić. Więc rodzice dzień ów, kiedy ich synowie życie dla oyczyzny położyli, za nayszczęśliwszy mieli i chwalebney swych synów śmierci wzajemnie sobie winszowali. Jeśli zaś który z placu uszedł, rodzice go wyzykali się, i wolno było wszystkim różne mu obelgi i krzywdy wyrządzać. Z pierzejącym nieprzyjacielem daley nigdy Spartanie nie walczyli, jak tylo się upewnili o swęy wygraney. Skoro na odwrót znak dano, z dziwnym posłuszeństwem wraz się nazad

zaś wracali. O jednym żołnierzu Spartańskim piszą, że, gdy miecz wyniesiony nad nieprzyjacielem trzymał, i już miał go ciąć, usłyszał znak odwrótu; nie śmiejąc więc go zabijać, miecz schował, i za swemi się rychło pokwapił.

Śmierć Likurga.

Chcąc Likurg wiedzieć, na czymby jego prawom zbywało, umyślił do Delfów się udać, i rady tam Apollinowej zasięgnąć. A nim wyjechał, nakłonił obywatelów, aby mu przysięgli, najsurowszego nienaruszyć prawa, ażeby się do oyczyzny niewrócił. Wybrał się potym w drogę z przedsięwzięciem nigdy już nie oglądać Sparty. W Delfach z wyroku się dowiedziawszy i o doskonałości swoich praw, i o wieczney trwałości Sparty, jeśliby je zachowała; oznaymiał o tym Spartanom, a sam, jako niektórzy twierdzą, głodem się dobrowolnie umorzył. Przed śmiercią prosił przyjaciół, aby ciało jego spaliwszy, prochy nawet w morzu zatopili; bał się albowiem, by Spartanie popioły jego do oyczyzny sprowadziwszy, nie sądzą się być wolnemi od przysięgi.



Uwaga nad prawami Likurga.

Każdy to wyznać musi, iż nie było u pogan Prawodawcy mędrszego nad Likurga, i że prawa jego wielkiey są pochwały godne; bo póki je Sparta chowała w całości, potężną i kwitnącą była, i trwała statecznie z górą sześć wieków. Skoro zaś prawa upadły, i Rzeczpospolita razem z onemi koniec wzięła. Są jednak w onych, a nawet i nie małe błędy. Bo, a jako to wymówić, iż Likurg cały się na to usadził, aby Spartańczyka dobrym tylko żołnierzem uczynił, na oświecenie zaś naymnieyszego baczienia nie miał? Jak wymówić nie ludzkie ono z góry Taygetu zrzucanie dzieci? ono srogie w święta Diany bicie? i ono obchodzenie się z Ilotami, których jakby zwierząt jakich wolno było każdemu zabijać, kiedy liczba ich być się wielką zdała? Ale to naygodniejsza rzecz w Likurgu nagany, iż w prawach swych na wstyd i skromność żadnego baczienia nie miał, i żadnemi je prawami nie obwarował. Tak to i naywiększe rozумы się mylą, światła Religii prawdziwey pozbawione!

Rzecz.

*Rzeczpospolita Ateńska 1100.
przed Chr: P.*

Pierwszym Ateńczyków Królem był Cekrops, a ostatnim Kodrus, za którego Heraklidowie wpadli do Attyki, chcąc onę opanować. Tym, jako tamtych wieków niosą bajeczne dzieje, wyroki Delickie miały przyrzec zwycięstwo, jeśli by w bitwie Ateński Król nie poległ. O czym dowiedziawszy się Kodrus, miłością oyczyzny zagrzany, złożył z siebie ubiór Królewski, wpadł, gdzie najżwawiej silny nieprzyjaciół nacierał, i szukaną chwalebnie śmierć ponosił. Postrzegłszy Heraklidowie, że Król zabity, niechcąc daley napróżno walczyć, z Attyki ustąpili. Ateńczycy, dawno chcieli wolności, korzystając ze śmierci Króla, rząd Monarchiczny znieśli, samego Jowisza Królem nad sobą ogłosiwszy. Rząd zaś Rzeczypospolitey zdali wybranym od siebie mężóm, i ich Archontami nazwali. Władza tych urzędników z początku była dożywotną, potym dziesięcioletnią a na końcu roczną. Lecz gdy praw stałych i dobrych nie mieli, a określona i mała powaga Archontów od bezprawiów ich hamować niemogła, wyznaczyli

czyli Drakona Filozofa, aby im ustawy pewne podał. Ten zbyt ostry i nierostropny Filozof nieupatrując żadney różnicy między zbrodnią, a małym przewinieniem, za najłżeysze wykroczenie karę śmierci ogłosił. Ateńczycy tey tak wielkiej surowości znieść niemogąc, praw jego nie przyjęli, a obrali sobie za prawodawcę Solona, którego w liczbie siedmiu mędrców Greckich kładą. (d)

Rząd i prawa Solona.

Solon na żądanie Ateńczyków rząd Senatu i Pospółstwa ustanowił. Senat ze czterech set mężów złożony do samych tylko rad należał: stanowiło zaś wszystko Pospółstwo. Ztąd oo dni ośm na miejsce publiczne miało się wszystkie zbierać, i głosy na tę lub owę stronę dawać. Prawa głównejsze były: aby każdy z pospółstwa na publiczney schadzce z swym się zdaniem otworzył; czego jeśli czynić niechciał, szedł na wygnanie. Przekonany kto o przywłaszczenie

sobie

(d) Siedmiu onych mędrców Greckich prócz Solona nazwiska są. Chilon Efor Spartański. Pittacus wódz i prawodawca Mityleński. Bias Karyjczyk z miasta Priene. Cleobulus także Karyjczyk. Tales z Miletu, i Periander Król Koryntu.

sobie naywyższej władzy, karze śmierci podlegał. A jeśliby się zaś o kogo ba-
no, aby snąć dla swych wielkich przy-
miotów i sławy o władzę się naywyższą
nie pokusił; takiego imię na skorupie
pisano, i zgromadzonemu rozdawano po-
spółstwu. A jeśli losów onych z górą
sześć tysięcy wypadło, i być go win-
nym uznało, obywatel ów na lat dzie-
sięć musiał z kraju ustąpić. I ztąd to
sąd ów Ostracyzmem się zwał, od słowa
ὄστρακον skorupa. Trzechwość zaś Archon-
tów tak ściśle Solon obwarował: iż, je-
śliby o pijaństwo którego przekonano,
gardło dać był powinien. Każdy, prócz
urzędników, musiał jakim się zajmować
rzemiesłem, inaczej wyrokiem Senatu pu-
blicznie był za niesławnego ogłaszany.
Podobnaż kara ustanowiona była na sy-
nów, co swych rodziców nie wspierali,
lub rozpraszałi majątność. A jeśliby oy-
ciec winnego wychowania dać synowi za-
niechał, w takim razie nie był syn obo-
wiązanym dawać oycowi w potrzebie po-
mocy. Co się tycze Areopagu sławnego
onego w starożytności sądu, który Ce-
krops pierwszy Król Ateński ustanowił,
temu Solon nie tylko z dawney jego
władzy nic nie ujął, ale onę owszem
po-

powiększył. Tam wątpliwe prawa tłumaczono, tam dozór nad rządem i obyczajami miano. A sędzią w onym nikt zostać nie mógł, aźby wprzód chwalebnie urząd Archonta sprawował. Demostenes świadczy, iż do jego czasów i jednego zdarzenia nie było, aby w Areopagu sprawę jaką źle kiedy osądzono. Rzymianie tyle o onym trzymali, że najzawilsze sprawy, których sami rozstrzygnąć nie mogli, pod sąd Areopagitów poddawali.

Uwagi nad rządem i prawami Solona.

Nie można przeczyć, aby prawa Solona nie były godne pochwały i pamięci. Ale jednak rząd ów jego składany, mając znaczne wady, wielkich a mnogich nieszczęść dla całego kraju został przyczyną. Niebaczne albowiem i mało widzące pospólstwo radę swojej najwyższej i nieokreślonej władzy, stanowiło częstokroć to, co z największym złym dla dobra pospolitego było. Wyganiało niewinnie z kraju mężów najpocześniejszych i najzasłużeńszych oyczyźnie. Wiodło wojny bez żadnego porządku. Tak na

wojnę

woynę z Dariuszem dziesięciu wodzów wyznaczyło, a ci po jednym tylko dniu kolejną mieli wojskiem rządzić. Znacznie się tam do nieładu przyczyniali przewrotni i przedayni mówce; ci bowiem gładką a pełną chytrości wymową, serca niebacznego pospólstwa do stanowienia nayszkodliwszych krajowi rzeczy nakłaniali. Anacharsis Filozof Scyta zwiedzając Grecyę, gdy był u Solona: a rozumnyż to rząd rzeczy, gdzie mądrzy tylko radzą, a głupi wszystko stanowią! Ale nie Solona to wina: widział on dobrze takiego rządu nieprzyzwoitość; lecz z drugiej strony znał; co za popędliwość w Ateńczykach, i jak zapalona miłość wolności. Wolał więc taki rząd wprowadzić, aniżeli, ujęwszy pospólstwu władzy, dać powód do domowych wielkich zamieszek. Do tej ich zapaloney wolności, taka się jeszcze niestałość przyplątała, iż ledwie się z nowemi Solona obeznali prawami, a już się im one sprzykrzyły, i ustawnie na prawodawcę swego nalegali, aby im te zniosłszy, nowe jakie podał. Co tak Solonowi przykre było, iż porzuciwszy oyczyznę, w obce wyjechał kraje.

Pizy-

Pizystrat 560. przed Chr: Pan:

Dziesięć lat Solon w obcych krajach przebywał, a powróciwszy do Attyki, w największym onę znalazł nieporządku. Narod na trzy się strony rozerwawszy, trzech sobie przewodników obrał: Likurga, Megaklesa i Pizystrata. Każdy z tych, chytrze uwodząc pospólstwo, zmierzał do samowładztwa. Wreszcie się Likurg i Megakles uspokoili, i zamiarów swych zaniechali. Pizystrat zaś, lubo udawał obojętność, lecz tym był niebezpieczniejszym, iż skryciec do celu swego zmierzał. W posiedzeniach nie było na-deń gorliwszego obrońcy wolności: a kiedy najsilniey za wolnością publicznie zdawał się mówić, najwięcey w ów czas prywatnie pracował nad zniesieniem oney. Dom swój mając wszystkim otwarty i najpodlejszego z gminu od siebie nie odprawiał, aby mu nie uczynił, o co jedno był proszonym. Czym się stało, iż wszyscy w nim samym wolności swey całość położyli. Tu on dopiero ostatniego a razem niezwyčajnego jął się szodka, aby rychley zamiar swój do końca doprowadził. Poraniwszy się srodze, każe się

nieść

nieść na rynek przed zgromadzone pospólstwo. Tam rany swe obnażając i okrucieństwo to na mnogich swych nieprzyjaciół zwałając, prosi ludu, aby się go użaliwszy, straż mu w domu trzymać pozwoliło. Poruszone pospólstwo dawną jego dobrocią a świeżym nieszczęściem, piędziesiąt mu ludzi ku obronie mieć pozwoliło. Lizystrat liczbę onę żołnierzy w krótkie pomnożywszy, Ateny opanował, i Królem się ogłosił. Na tym stopniu daleko się inszym pokazał, aniżeli o nim mniemano. Nie po nim srogiego, nie okrutnego nigdy widzieć nie można było. Owczem tak był łaskawym, iż strotować się o najmnieysze błędy każdemu pozwolił: Solona, jako ojca swego, aż do zgonu jego szanował. Pomimo jednak tej tak wielkiej łaskawości i dobroci swojej dwakroć od niebaczego pospólstwa z Aten był wygnanym. Lecz zawsze chytaze pospólstwo podszedłszy, władzę nad nim otrzymywał. Kilku latami przed zejściem od obywatelów swych mało prześladowany, dosyć spokojnie panował.

Hippar-

*Hipparkus i Hippiasz 512. przed
Chr: Pan:*

Po śmierci Pizystrata, Hipparkus i Hippiasz dwaj synowie jego na tron się wdarli. Harmodiusz i Arystogiton, obywatele Ateńscy, niemogąc znieść nieprawnych tronu dzierżawców, rokosz przeciwko im podnieśli, i Hipparka zabili. Potkałoby to i Hippiasza, gdyby oni dwaj dowodzce buntu nieco dłużej pożyli: ale słudzy Hipparka, mszcząc się śmierci pana swego: na zasadzkach życia ich pozbawili. A pospólstwo straciwszy dowodzców, buntu zaniechało. Hippiasz samowładczą zostawszy, i na tronie się umocniwszy, w okrutny sposób obchodzić się z poddanemi zaczął. Ateńczycy własnymi siłami nie na nim przewieść nie mogąc, udali się do Spartanów z prośbą, aby ich od tak srogiego Tyrana wybawili. Odmówili im Spartanie pomocy. W tym razie Ateńczycy przekupują wieszczkę Delficką, aby ta imieniem Apollina rozkazała Spartanom prośbie Ateńczyków zadość uczynić. Nie śmiejąc oprzeć się woli Bożej Spartanie, z niezmiernym wojskiem do Attyki wszedłszy, Ateny opasali. Hippiasz nie
tak

tak o się, jako o swe się syny bojąc, by snąć od nieprzyjaciół nie byli pomordowani; wysłała je skrytymi ścieżkami z Aten. Lecz wraz ich Lacedemonijczycy schwytali. O czym dowiedziawszy się Hippiasz, wnet miał się do ugody, obiecując w pięć dni z Kraju wyjechać, by tylko mu synów wrócono. Zezwolili Ateńczycy, a on się do Dariusza Króla Persów udał.

*Wojna z Dariuszem 500. przed
Chr: Pan:*

Jończycy zbuntowawszy się przeciwko Dariuszowi, posłuszeństwo mu wypowiedzieli. A nie mogąc tak silnemu Królowi sami jedni podołać, na pomoc wzywali Ateńczyków. Hippiasz pozbawiony tronu Ateńskiego, korzystając z okoliczności, pobudził Dariusza, aby Ateńczyków wojnę wypowiedział, przeto, iż się wazyli dać pomoc buntownym Jończykom. Wysłała więc Dariusz ogromne wojsko lądem i morzem do Grecyi, pod dowództwem Mardoniusza zięcia swego. Ale źle ta wyprawa Dariuszowi poszła; flota się bowiem cała, blisko Atos góry, rozbiła, a na lądowe wojsko ude-
rzy-

rzywszy Trakowie, mocno je porazili. Mardoniusz ciężko na potyczce raniony, z szczątkami nazad powrócił. W krótcie potym liczniejszą nierównie flotę na Attykę Dariusz wyprawił, zleciwszy onę dwóm wodzóm Datisowi i Artafernesowi. Ci przybawszy się do Eubei, Eretryą szturmem wzięli. Ateńczycy widząc się być nader w wielkim niebezpieczeństwie, do przyległych krajów Greckich rozesłali, prosząc o posiłki. Lecz sami Plateyczycy, i to tylko w tysiąc ludzi na pomoc im przyszli. A tak cała potęga Ateńska z dziesięciu się tysięcy składała. Nad tym tak szczupłym ludem pospółstwo dziesięciu wodzów przełożyło, władzę im nad wojskiem kolejną po dniu jednym oddając. Arystydes wódz, wiedząc o wielkiej biegłości i doświadczeniu Milciadesa w sztuce rycerskiej, władzy swej dziennej nad wojskiem mu ustąpił: co też i inni wodzowie, za jego przykładem idąc, uczynili.

*Potyczka Maratońska 489. przed
Chr: Pan:*

Ześliły się przeciwne wojska niedaleko Maratonu miasta. A chociaż dzie-
sięć

sięć razy być silniejszym nieprzyjaciela Milciades nad siebie widział, serca atoli nie stracił, zaufany i w doświadczeniu swym, i w nęstwie Ateńczyków. Jedną go rzecz nadewszystko straszyla, by snąć takim mnóstwem nieprzyjaciół otoczonym nie został. Temu zapobiegając, szodek woyska pod przyleglą górą uszykował, skrzydła z-ś, aby jazda Perska onym szkodzić nie mogła, lasem zrąbanym zasłonił. Dano znak do bitwy: Persowie całą siłą na szodek Ateńczyków uderzyli, a ci się wnet cocięli: w tym niespodzianie wypadłszy woysko ze skrzydeł, tak Persów przestraszyło; iż haniebnie i z wielką swą stratą uciekać ieli: i gnano je w nieporządku aż do samych okrętów. Poległo tam Persów sześć tysięcy, między któremi i Hippiasz zabity jest; znajdował się albowiem w ów czas przy woysku Perskim. Grecy zaś dwieście tylko ze swoich stracili. Persowie po tej bitwie jeszcze wielkie siły mając, płynęli ku Atenom, chcąc one szturmem dobyć. Ale ich Milciades z woyskiem swym pospieszywszy, odparł, i przymusił z hanbą powrócić do Oycyzny. Plato zwycięztwo to Maratońskie zowie źródłem i początkiem innych, które

które Grecy późniefy odnosili. Tu się albowiem przekonali, iż nie liczba, ale odwaga i biegłość wodza wygraną czyni. Poległym przy Maratonie okazały pamiętnik na samymże potyczki mieyscu wystawiono, i na onym wszystkich ich imiona wryto. Milciadesowi zaś w nadgrode odmalowano obraz, i na publiczney galeryi, Pecyle zwaney, zawieszono. A na onym wyrażono, jako Milciades na czele dziewięciu wodzów woysko sprawuje, i do boju zachęca.

Smierć Milciadesa.

W krótce po bitwie Maratońskiej, wysłano Milciadesa na zawojowanie wyspów z Persami sprzymierzonych. Węę gdzie jedno się zbliżył, wraz doń posły z hołdem i poddaństwem słano. Na wyspie tylko Paros opor nalazłszy, główne onego miasto oblężeniem opasał. I byłby je bez wątpienia dobył, by mu zdarzenie jedno na przeszkodzie nie stanęło. Gay niejakiś daleko przypadkiem w nocy zapalony podeyrzenie mu sprawił, jakoby flota Perska na odsiecz Paryickóm płynęła. Uważając, więc że dwum siłóm wydołać nie będzie mógł, kazał

co żywo mieć się do ucieczki. A gdy do Attyki powrócił, oskarżonym był, jakoby dał się przedarować Paryczykom, i dla tego on wysep opuścił. Skazano więc go na pieniężną karę pięćdziesięciu talentów. Lecz gdy onych wypłacić nie mógł, wtrąconym był do więzienia, i tam umarł. Przyczyna ta potępienia Milciadesowego pozorna tylko była, i całkiem zmyślona; znali jego w tym niewinność. Ale że był nader rzadkich przymiotów; bali się więc, by śladami Pizystrata nie poszedł. Choć ta bojaźń cała była próżną, gdyż po nim nie takiego widać nie było, skądby się słusznie lękać mogli, aby nie został Tyranem. A takie niewdzięczności i nie-ludzkości Ateńczyków przykład nie na jednym się okazał Milciadesie. Aristides, Cimon i inni poczciwi i niewinni mężowie, lubo wiele dla swej Ojczyzny czynili, i często w złych ją razach ratowali; atoli tę odpłatę mieli nakoniec, iż bez żadney winy z kraju je wygnano.

Woy-

D

*Woyna z Xerxesem 480. przed
Chr: Pan:*

Dariusz chcąc oney wielkiey swey klęski Maratońskiej wetować, całego Państwa swego sił poruszył, i niezmiernie woysko zbierał. Ale niewczesna jego śmierć wszystkie mu układy pomieszała. Xerxesowi więc synowi swemu z tronem i pomstę nad Grekami polecił. Ten lądowego woyska siedmkroć sto tysięcy piechoty, a czterykroć sto tysięcy jazdy zgromadził. Okrętów zaś tysiąc dwieście wojennych, a dwa tysiące lądowych wystawił. Niektórzy starożytni pisarze twierdzą, jakoby Xerxes na tę wyprawę wszystkiego woyska pięć milionów wyprowadzić miał. Wielki objął strach Greków, kiedy się o tym przygotowaniu dowiedzieli. Wraz się więc udali do Deliów, radząc się Apollina, jakoby się od pewney zguby ratować mieli. Wieszczka Apollinowa, od Temistoklesa namówiona, kazała im murem się drewnianym opasać. A gdy tej odpowiedzi żaden wyłożyć nie mógł, Temistokles, samże oney sprawca, mury powiada, drewniane nie co innego znaczyć mogą, jedno okręty, na których obro-

obronę oyczyzny położyć trzeba. A to uczynił przeto, iż lepiej na morzu, niż na lądzie potykać się umiał. Stała więc flota Ateńska od dwóch set okrętów, do których Spartanie sto swoich przyłączyli.

Potyczka przy Termopylach.

Xerxes uczyniwszy most na Hellesponcie, z całym swym lądowym wojskiem przez Tracyą i Macedonią wszedł do Tessalii. Kray ten od wschodu morzem oblany, z innych stron nieprzebyte ma wszędzie góry. Jedno tylo do Grecyi między górami a morzem ma przejście nader ciasne, które się Termopyłami zowie. Tam Leonidas Król Spartański, ze czterma tysiącami stanąwszy, tak się mężnie niezliczonemu opierał nieprzyjacielowi; iż Xerxes barzo wiele wojska straciwszy, zrospaczył był o przejściu onego miejsca. Wtym niejakiś Tessalozyk ukazał Persom skrytą i nader wąską między górami ścieżkę. Wraz się więc tamtędy znaczna część nieprzyjaciół przeprawiała. Widząc Leonidas, iż się daley opierać próżno było, i rychleyby całą swą siłę stracił, aniżeli czego do-

kazał; odesłał do Sparty woysko, a sam ze trzystą się żołnierzami zostawszy, a głośno na nich wołając: Odważnie bracia moi, jutro z Plutonem jeść będziemy z taką zapalczywością na nieprzyjaciół uderzył; iż, choćby kto nie wiedział, domyślałby się, że Spartanie walczą. Jeden tylko żyw z placu uszedł, i za nieśławnego w oyczyźnie był ogłoszonym. Skoro się w Atenach dowiedziano, że już Xerxes Termopyle przeszedł, wraz wszyscy z miasta uszli, zostawiwszy tam samych Kapianów i wiekiem obciążonych starców, i przenieśli się częścią na okręty, a częścią do Trezeny i Salaminy. Persowie zaś wszedłszy do Aten, wszystkich, których tam tylko należeli, wycięli, i miasto w perzynę obrócili.

Potyczka przy Artemizium i Salaminnie.

Grecy niemogąc siłą morską wyrównać Persom, starali się przynajmniej położeniem miejsca siebie ubespieczać. Stanęli więc z szczupłą swoją flotą w cieśninie między Eubea a Tessalią, w bliskości przylątku Artemizium. Ztamąd znienacka wypadając, kilka zwycięstw od-

odnieśli; ale te małe były: więcej tam nierównie Persom szkody raz przyniosła burza; bo nagle powstawszy, dwieście im okrętów zatopiła. Nie długo się Temistokles z swą flotą przy Artemizium bawił: lękając się albowiem, by snąć nieprzyjaciel z dwóch stron Fubei nań nie napadł, odpłynął do Salaminy, i tam się naprzód o zburzeniu Aten dowiedział. Wieść ta całkiem Grekom serce odjęła, tak, że zupełnie o swym ocaleniu zwątpili. Euribiades Król Spartański, i innych wielu na okrętach będących, widząc, iż tym snadno i rychło zginą, jeśli szczupłe swe siły będą mieć rozdzielone; radzili wszystkim, aby, rzuciwszy okręty, na ląd wyszli: a złączwszy się z wojskiem lądowym i z pospólstwem, w mocnych a bliskich od siebie zamknęli się miastach. Przyszłoby było na to. Ale Temistokles układem tym całę przeciwny, fortelem temu zapobiegł. Wydał co żywo do Xerksa, oznajmując, że Grecy, rzuciwszy okręty, mają się w różne strony rozsypać, a więc dobrze mu pracy przyczynić; kiedy teraz z małym staraniem mógłby ich, na jedno miejsce zgromadzonych, całkiem zniszczyć. Usłuchał Xerxes na po-

zor przyjacielskiej rady, i wnet cała Perska flota pod Salaminą stanęła. Tu już Grecy nie o pierwszych onych swych układach, lecz o rychłej bitwie myśleć musieli. Jest między Attyką a Salaminą wygodne i przestronne na młerną flotę stanowisko: tam się Temistokles z letkiem a małemi okrętami swojemi uszykował. Dla nieprzyjaciół zaś tak tam ciasno było, że do rozprawy i dziesiątej części floty swej wygodnie użyć nie mogli. Do tego ciężkie ich i wielkie okręty łąco się im i porządnie obracać nie dozwalały. Więc ile razy na Greków uderzyli, tyle razy sromotnie byli zbici. Widząc Xerxes w swych wielką klęskę, a nie chcąc całej floty tracić, w tył się cofnął. Temistokles poraziwszy na morzu Persów, i niebezpieczeństwo z tej strony grożące usunąwszy, całą swą myśl obrócił, jakby z lądu kray Grecki silnego nieprzyjaciela mógł się pozbyć. Udaje się za przyjaciela Perskiego, i nihy o ich dobro troskliwy, oznajmuje Xerxesowi, jakoby Grecy chcieli na Hellesponcie most spalić, i tak powrót mu do Persyi zagrozić. Niepoznał Greckiej chytrósci Xerxes. Zostawiwszy więc Mardoniusza wodza swego w Tes-

w Tessalii ze trzema set tysiącami, sam z resztą woyska co żywo miał się za Hellespont.

Potyczka pod Plateą.

Mardoniusz przepędziwszy zimę w Tessalii, wyprawił posły do Ateńczyków, obiecując im dać i znaczne summy pieniędzy, i przywrócić ich do dawnego stanu, i nadto uczynić je całey Grecyi panami; by tylko związku z Grekami odstąpili, a z nim się złączyć chcieli. Ale się ci, niedawszy uwieść zdradliwym obietnicom, z innemi Grekami nań woysko zbierać zaczęli, i pod dowództwem Pauzaniaśa Spartańskiego Króla i Arystydesa Ateńczyka, sześćdziesiąt sześć tysięcy przeciwko jemu wyprawili. Spotkał Mardoniusz Greków pod Plateą. A że ich na dwie części rozdzielonych widział, na ustroniu bowiem Pauzaniaś z swemi Spartanami stanął; on też swe woysko rozdzieliwszy, sam z wielką siłą na Pauzaniaśa uderzył, innym Aristidesa zostawując. Mężnie długo z obu stron walczone: wreszcie tył podał Mardoniusz, choć dobrze liczbą Spartanów przechodził. Aristides też z drugiey stro-

strony nie wydał Greków, i odważnie na nieprzyjaciół nacierając, wielką im klęskę zadał. Mocno sę tu jednak miejsca Persowie trzymali. Aż wreszcie, kiedy się dowiedzieli, że poległ Mardoniusz, haniebnie jęli pierzchać. Z taką ich zapalczywością gnali Grecy, że ze trzech kroć sta tysięcy, ledwie czterdzieści tysięcy cało uszło. Nigdy już potem nie ważyli się Persowie przeysć Hellespontu. Kiedy się to przy Platei z Perskim wojskiem lądowym dzieje; właśnie tegoż dnia samego Leotichidas Król Spartański z Xantypem Ateńczykiem resztę nieprzyjacielskiej floty, przy górze Mykale, w Azji mniejszej spalił. Ośmieleni tylą zwycięztwy Grecy, z flotą na Persów Cimona wyprawili. A ten wiele wyspów i portów w Azji mniejszej zabrawszy, wiele i znacznych bitew z Perskiemi sprzymierzeńcami wygrawszy, do tego przywiódł Artaxerxesa, iż o pokóy prosił, i gotów był na wszystkie warunki, jakieby mu Cimon podał, zezwolić. Przystał na proźby wódz Grecki, i rozkazawszy Artaxerxesowi, by się w rządy wolnych miast Greckich w Azji mniejszej położonych nie wdawał, z wielką sławą dla Greków wojnę tę

Per-

Perską zakończył. Trwała ona przez lat 51.

Nagrody męstwa:

Po skończoney tey wojnie, Grecy wszystkie swe staranie obróci i, jakimby sposobem mieli tym nagrodzić, którzy się naywięcey do ocalenia Grecyi przyczynili. Pamiętniejsze nagrody były te: przy Termopylach poległym wystawiono okazały pamiętnik na samymże mieyscu bitwy. W Platei zbudowano Jowiszowi ołtarz, i co rok tam wybiani z całej Grecyi zgromadzali się posłowie, i z wielką okazałością pamiątkę tych obchodzili, którzy pod Plateą polegli. Nayznamieniciey obdarzonym był Temistokles, który też naywięcey na tey wojnie dokazywał. Sprowadziwszy go do swego kraju Spartanie, udarowali słoniowym wozem, który był naykosztowniejszy w Sparcie. A gdy nazad powracać miał, tuzysta nayszlachetniejszey Spartańskiej młodzi wybrano, aby go taż do granic Attyki przeprowadziła. Tem gdy się raz pierwszy po wojnie na igrzyskach Olimpijskich ukazał, a było tam z całej Grecyi wiele ludu, tłumem wielkim

kim wszyscy się wraz doń zbiegli, i klaszcząc rękoma, zbawcę go kraju zwali. Wdzięczność ta Greków ku swym obrońcom dziwnie wszystkich umysły zapalała do męstwa i miłości ku oyczyźnie, i długo w oney utrzymywała.

Śmierć Temistoklesa.

Troskliwy o dobro Attyki Temistokles, widząc, jako długą wojnę kraj cały zruynowany, i z twierdz, na których wiele w kraju należy, ogołocony; wszystkie swe staranie na to obrócił, aby port Pireyski co najszybciej i najwarowniej opatrzył. Ten dokończywszy, Ateny zgruntu od nieprzyjaciela zburzone uzbrajać zaczął. A gdy już znaczna część miasta mocnym murem opasana była, przyszli ze Sparty posłowie, zabraniając im dzieła rozpoczętego kończyć. Lękali się albowiem Spartanie, aby Attyka potężną zostawszy, nad innemi Grekami przewodzić nie zaczęła. Wysłany do Sparty Temistokles dla tłumaczenia się, dopóty Eforów wątpliwemi odpowiedziami zbywał, aż z Aten odebrał, że już mur skończony. Tu już potym otwarcie zaczął dowodzić,
jako

jako niesłusznie i nierostropnie temu przeszkodzić chcieli, co nie tylko z dobrem Attyki, ale nawet całej Grecyi było. Rozgniewani tym postępnem Spartanczycy na Temistoklesa, w tak wielką go nienawiść u Ateńczyków podali; iż ci najzasłużeńszemu mężowi, okrom żadney winy, z kraju ustąpić kazali. Tuż się wpizody wygnaniec po różnych miastach Greckich: a gdy go wszędzie nienawiść tak swoich, jako Spartanów ścigała; przymuszon był, opuściwszy Grecyą, kray tak sobie miły, udać się do Artaxerxes, i tam schronienia szukać. Z wielką go radością Król Persów przyjął, i nadto trzema miastami bogatemi udarował. Jaką śmiercią zszedł z tego świata, żadney pewności nie ma. Jedni piszą, że w starości z choroby umarł: inni zaś twierdzą, jakoby mu Artaxerxes na Grecyą wieść woysko kazał, a on niechcąc przeciw oyczyźnie wojować, truciznę wypił.

Perikles 440. przed Chr: Pan:

Perikles syn Xantypa dla wielkiej polityki i wymowy, tak potężnym w Attyce został, iż go słusznie w liczbie tyra-

tyranów kłnać można. Nie było i naytrudniejszey rzeczy, któreyby, gdy tylko chciał, na pospółstwie nie wymógł. Powagę Senatu i Areopagu tak był osłabił, iż same tam małej wagi sprawy na sąd odnoszono. A gdy się go wszyscy i naywięksi lękali; sam jeden Cimon śmiało mu się, gdzie jedno rzecz kazała, opierał: czego on znieść nie mogąc, w to potrafił, że Cimona na wygnanie Ostracyzmem skazano. Zostawszy bez żadnego już oporu samowładczą, aby jeszcze barziej mógł sobie pospółstwo ująć, cały się na przyozdobienie miasta Aten wylał, wiedząc, iż ono się tym naybarziej powoduje. Więc w krótkim czasie tyle tam wspaniałych i ozdobnych kościołów stanęło: tyle przepysznych i okazałych pałaców i teatrów i rozmaitych a doskonałych rzeźb i malowideł się ukazało; iż Ateny inne miasta Greckie swoją pięknością dobrze przechodziły. Z obcych krajów przychodnie wydziwić się tak rychłey a razem wielkhey ozdobie onego miasta nie mogli. Ale że skarb, który mu na to kosztu dostarczał, nie był jednych Ateńczyków, lecz całej Grecyi, na prowadzenie wojen przeciw spólnym nieprzyjaciołom złożony;

mo-

mocno to wszystkich Greków obeszło, iż się onego Ateńczycy na prywatną swoją potrzebę ruszyć poważyli. I to było przyczyną onych wielkich rosterek i domowych wojen, które nieco później w Grecyi wybuchnęły. Ono tak wielkie o nauki i rozmaite sztuki Periklesowe staranie to sprawiły, iż wiek ów wiekiem się złotym Periklesowym nazywał. I nigdy Grecya i więcej i większych mężów w rozmaitych umiejętnościach i sztukach nie miała, jako w one czasy.

*Wojna Peloponezka 450. przed Chr:
Pan:*

Spartanie rozjątrzeni na Ateńczyków już naruszeniem publicznego skarbu, już pychą ich, w którą się z wojny Perskiej podnieśli, i samym tylko sobie sławę oswobodzenia Grecyi przypisowali, już nakoniec i nadewszystko zbyteczną ich władzą, którą nad całą Grecyą rozpościerać zaczęli; w związku z niektórymi drobniejszemi krajami Grecyi i z Persami weszli, i wojnę Attyce wypowiedzieli. Trwała ona z górą lat dwadzieścia siedm. Jedynastego roku tej wojny, skłonili się byli Ateńczycy ku czy-
nie-

nieniu o pokoy, przykrząc sobie ustawne kłótnie. Ale Alcibiades przewidując szkody, któreby za pokojem poszły, odradził im tego: a przyrzekł nie tylko Grecyą całą, ale i Sycylią i Afrykę zawojować, jeśliby mu władzę nad wojskiem poruczono. Przystało na to popółstwo, i wraz mu kazało na Sycylię flotą płynąć. I kiedy już miał wyjeżdżać, zdarzyło się, iż jedney nocy w całym mieście wszystkie posągi Merkuriusza obalono. Nieprzyjacieł Alcibiadesa, zayrząc mu tey tak wysokiey, której dostąpił, władzy, nań tę winę zwalili. Więc gdy się wraz chciał z oney wymówić przed popółstwem, zwlekali nań sąd tak, iż się nie oczyściwszy, musiał w drogę jachać. A uczynili to przeto, że nieprzytomnego łacniey potępić mogli. Jakoż tak się i stało. Ledwie albowiem przybył do Sycylii, wnet odebrał listy, że jest obwiniony, i że nie mieszkając powinien się do Aten stawić. Posłuszen rozkazowi, wraz się mianł do oyczyzny. Ale usłyszawszy w drodze, iż jest na gardło skazanym, uciekł do Spartanów, i był od nich z chęcią przyjęty. Postrzegłi się po czasie Ateńczycy, i mocno wyroku swego
na

na Alcibiadesa żałowali: bo ledwie ich opuścił, wszędzie im iść źle zaczęło: cała ich flota przy Sycylii zginęła: na lądzie kulka, a tych znacznych bitew ze Spartany przegrali. Bojąc się więc, aby na ostateczną zgubę nie przyszedł, wyprawili doń posły, odwołując wyrok śmierci, i na miłość oyczyzny prosząc go, aby nazad powrócił i najwyższą władzę na lądzie i morzu objął. Ulitował się nieszczęścia Attyki Alcibiades: a gdy powracał, z największą go radością i okrzykami wszyscy spotkali. A tu się wydziwić nie można Ateńczyków płochości i wielkiemu w najgorszych raziech niebaczeniu: ledwie albowiem mógł Alcibiades objąć rzędy, kiedy powtórnie u swoich niewinnie podanym był w jakieś podejrzenie. Odsądzony więc od wszelkiej władzy, opuścił swój kraj, i do Trakow się udał. Radzi Spartanie oddaleniu się tego męża, na którym samym cała się wspierała Attyka, i który sam jeden tylko był im strasznym; wnet z flotą Lyzandra na Ateńczyków wyprawili. A ten na głowę ich przy Egos-potamos poraziwszy, płynął ku Atenom, i mocno je od morza i lądu opasał. Niedługo oblężenie Ateń-

czycy

czycy mogli wytrwać: bo ciężkim głodem zmuszeni, miasto nieprzyjacielowi otworzyli. Wszedłszy doń Lyzander wszędzie łupić, i mur, którym otoczone było, burzyć kazał: rząd Ateński zniósł, a z swego ramienia trzydziestu urzędników wyznaczył, którzy niesłychanym okrucieństwem, barziej, niż wszystkie wojny obywatelów utrapili: wszystkie złoto i srebro w Atenach zabrane do Sparty posłał. Ze zaś Spartanom, wedle ich praw, obcych pieniędzy mieć się niegodziło; Eforowie ono Ateńskie złoto na potrzeby publiczne obrócili: a jeśliby zaś z prywatnych u kogo było nalezione, taki miał dać gardło. Atoli, pomimo ten tak surowy zakaz, wielu kryjomo one pieniądze tzymało: zład poszło, iż wielka potym chęć ku złotu, którey przedtym nie znali, w serca się Spartanów wkradła. I to by, pierwszy krok do upadku tak sławney Rzeczypospolitey.

Smierć Alcibiadesa.

Chociaż tyle, a do tego niewinnie od swoich ucierpiał Alcibiades, nie przestał atoli swey oyczyźnie sprzyjać, i
wedle

wedle wszelkiej możliwości o dobro się oney starać. Kiedy miała być bitwa przy Egos, on aż z Tracyi rady wodzom Ateńskim posyłał. Później gdy Spartanie Ateny opanowali, i rząd ów tak okrutny wnieśli; wszelkich używał sposobów, aby od swoich współ obywatelów jarzmo tyrańskie usunął. Ale widząc, iż tego bez pomocy Persów uczynić nie może; zjednał sobie Farnabaza Azyi mniejszey Satrapa, i przezeń do Perskiego Króla starał się być przesłanym; a tam, czegoby jedno chciał, uprosić miał nadzieję, skoroby Królowi odkrył spisek, który nań tajemnie brat jego Cyrus knował. Przezorni Spartanie dochodząc jego zamiarów, Farnabaza na stronę swą przeciągnawszy, to wymogli na nim; iż Alcibiadesa we Frygii, kiedy już miał do Króla jechać, zabić kazał. Ci, którym to zabójstwo zlecone było, nieśmiejąc nań jawnie uderzyć, w nocy dom ów, kędy spał, podpalili. Poczawszy pożar Alcibiades, suknie, które miał przy sobie, w płomień rzucił, i uczyniwszy tak sobie wolną drogę, cały z ognia uszedł. To postrzegłszy ci, którzy na życie jego naprawieni byli,

pu-

puścili wnet za nim mnóstwo strzał, któremi przeszły poległ.

[72]

*Oswobodzenie Aten 403. przed
Chr: Pan:*

Urzednicy Spartańscy nieprzestając na innych krzywdach, które Ateńczykom czynili, do tego stopnia swoją nieludzkosć posunęli; iż nawet nader wielu z najprzedniejszych obywatelów zabijali, a z sobą się majątnościami ich dzielili. Trazybulus, aby na podobny los nie przyszedł, przed wściekłością ich ze trzydziestą innemi Ateńczykami w zamku się Attyckim Pylon zwanym, zawarł: i tam na one okrutne urzedniki spisek knował. A choć się o tym tyrani dowiedzieli, zapobiec temu niestarali się, gardząc ich szczupłą liczbą. Lecz mała ona iskierka zaniedbana, wielki wznieciła pożar. Pomął bowiem ta słaba garstka w silne woysko urosłszy, za przewodnictwem Trazybulusa Pireum opanowała: wodza tyranów Krytiasza na potyczce zabiła: a miasto Ateny odzyskawszy, dawną wolność Attyce przywróciła.

Pe.

*Powrót dziesięciu tysięcy Greków
401. przed Chr: Pan:*

Wraz po skończoney wojnie domowej w Grecyi, Cyrus rzadca Azji mnieyszey rokosz podniósł przeciw Artaxerxesowi bratu swemu. Zebrawszy więc z górą sto tysięcy, gdzie się też trzynastie tysięcy Greków nadydowało, ku Persyi ciągnął. I jeszcze nie doszedł Babylonu, kiedy do miliona woyska Perskiego drogę mu zaszło, w bliskości wioski Kunaxa zwaney, nad Eufratem. Tam skoro Cyrus z ręki samego Artaxerxesa poległ, wnet całe jego woysko pierzchać poczęło. Sami jedni Grecy niestrwożeni placu dotrzymali, a bijąc o tarcze strzałami i śpiewając, taki strach na Persów rzucili; że ci z całą siłą swą trzynastu tysiącom tył podali. Po niejakiem czasie wódz Perski Tyzafernes, udając, jakoby z onym Greckim woyskiem chciał w przymierze wejść, wezwał do siebie przednieyszych ich wodzów, i wszystkich okrutnie pomordował, aby tak mała garstka, w obcym i dalekim od oyczyzny kraju, bez przewodników łacniey ku zgubie przyść mogła. Lecz Grecy nowych sobie wodzów obrawszy, mnogie i wiel-

kie trudności przełamawszy, ze szrodka prawie nieprzyjacielskiego się kraju wyrznęli, i w dziesięć tysięcy do oyczyzny powrócili. Naywiększą im przeszkodą do powrotu były Tygr i Eufrat rzeki; bo na nich mostów nie naydując: a inaczej się przeprawić nie mogąc, musieli iść aż ku źródłom onych do Armenii, i tam przeyscia szukać. Gdzie codziennie nowych i strasznych nieprzyjaciół miewali, a wszystkim też, co i Persom dawali odprawę. Uczeń ten powrót Greków, pod sprawą Xenofonta, jako naywiększy dowód przywodzą waleczności, i biegłości ich w sztuce wojenney.

Wojna Spartanów z Tebanami
360. przed Chr: Pan:

Febidas Spartańczyk ciągnąc z woy-
skiem ku Olyntowi przez Teby, zamek
Tebański Kadmeą zwany opanował. A
to z własney swey, nie zaś z woli rządu
uczynił. I kiedy się na ten postępek
Febidasów Tebanie przed Spartanami za-
lili; rząd Spartański natychmiast władzę
Febidasowi odjął, i na karę go pienię-
żną skazał, zamku atoli Tebanom nie
zwrócił. Polibiusz uważając ten Spar-
tanów

tanów postępek: o niesłychana, rzekł, przewrotność! karzą złoczyńcę, a złoczyństwo jego pochwalają. W tym stanie zostającym Tebanom jeden tylko szrodek do utrzymania się przy majątnościach i życiu był pozostał: na ten postępek Spartański zgoła nie narzekać, i wszelki ucisk cierpliwie znosić. Bo skoro tylo który na to powstał, zabity był, lub wygnany. Pelopidas niemogąc scierpieć tego oyczyzny uciśnienia, dobrowolnie z niektórymi z Tebów ustąpił, i do Attyki się udał. A tam zmówiwszy się ze swojemi, niespodzianie powrócił do Tebów: urzędników na poły po biesiedzie pijanych w nocy wyrznął, i zamek z rąk ich oswobodził. Mszcząc się tego postępku Spartanie, liczne woysko na Teby wyprawili, lecz ich Epaminondas i Pelopidas, cztery tysiące Tebańczyków zebrawszy, na głowę przy Leuktrze porazili. Rychło po tym zwycięstwie nie które drobnieysze kraje Greckie do Tebanów się przyłączywszy, siedmdziesiąt im tysięcy woyska przeciwko Spartanom dały. Na których czele Epaminondas i Pelopidas wkroczywszy do Lakonii, cały kray spustoszyli. Na Spartę jednak uderzyć nie śmieli: bali się pono,

pono, aby z gruntu obalając tak sławną Rzeczpospolitą, nienawiści Greków na siebie nie ściągnęli. Temi zwycięztwami tak się wszędzie Tebanie rozstawili, iż jedni ich się opieki, a drudzy przyjaźni dobijali. Artaxerxes Król Persów, kiedy doń od Tebanów Pelopidas w poselstwie był przyszedł, z taką go uczciwością przyjął, jakiej przed nim nikomu prawie nie okazał, i w wieczne przymerze z Tebanami wszedł. W krótko potem do Tessalończyków posłem wyjechał, aby onych sprzymierzeńcami, a pomału i hołdownikami uczynił Tebańskimi. Gdzie schwytawszy go Alexander Fereyski, Tessalończyków Tyran, do ścisłego więzienia wtrącił. Długo tam, i wiele nader cierpiąc przesiedział, aż go Epaminondas odzyskał, zbiwszy na potyczce Alexandra Tyrana. Odtąd Pelopidas nieubłagany gniewem palając na Alexandra, namówił Tebanów, iż mu woynę jako tyranowi Tessalończyków wypowiedzieli, i siebie na czele woyska wysłali: gdzie, gdy się od swoich mężstwem zagrzany opodał uniosł, od strzał nieprzyjacielskich poległ.

Pod ten sam czas, zasły kłótnie między Arkadami, Elidami i Achajczykami, z któ-

z których jedni Spartanów a drudzy Tebańczyków na pomoc wojenną wezwali. Epaminondas posłany z woyskiem do Arkadyi, gdy przy Mantynei wydał Spartanom bitwę, ciężką ranę w bok strzałą odebrał. Strwożyli się nieco Tebanie upadkiem wodza swojego. Niewprzód jednak bitwy zaniechali, aż nieprzyjaciół do szczętu porazili. Epaminondas zaś cierpiąc niezwyuczayne bole, chociaż wiedział, że oneby skończył był razem z życiem, skoroby tylko żelezco, które w ranie tkwiało, wydobyl; dopóty je jednak utrzymywał, aż mu oznaymiono, że potyczkę Tebanie wygrali. Toż w ówczas, dość, mówiąc, już żyłem, bo niezwyciężony umieram, wyjął strzałę i skonał, a z jego życiem razem i potęga się Tebańska skończyła.

Po tey wojnie sprzykrzywszy sobie Grecy ustawne domowe kłótnie, zawarli między sobą uroczyste przymierze, i uchwalili, aby jedna Rzeczpospolita w rzędy drugiey się nie mieszała. Ale przymierze to nie długo cale trwało. Spartanie albowiem wzmogłszy się nieco na siłach, o powetowaniu klęsk myśleć zaczęli, które im Tebanie zadali. Ateńscy na pozór z Spartanami skojarzeni,

czekali niecierpliwie, ażby się te dwie Rzeczypospolite osłabiły, i tak pod ich moc przyść mogły. Lecz wszystkie te układy onych Filip Król Macedoński pomieszał.

*Filip Król Macedoński 350. przed
Chr: Pan:*

Macedonia mało była w Grecyi znana do czasów Filipa. Ten w domu Epaminonda wychowany i w rzemieśle rycerskim dobrze wyćwiczony, skoro na tron wstąpił, znaczną część Tracyi zawojował, i bogate tam góry w złoto i srebro znalazł. Ztąd wielki dochód mając, liczne z obcych krajów woysko na swym żołdzie utrzymywał. Nieżałował też złota na przekupienie, gdzie było potrzeba, przedaynych osób. Zwykł był mawiać: już to nie mocna twierdza, jeśli się tam muł ze złotem przecisnąć może. Jakoż najczęściej tym obyczajem miast zdobywał i zabierał kraje. Pomimo to jednak i w boju był nader strasznym, zwłaszcza gdy nowy rodzaj woyska wynalazł zwane Kopynicy Macedońscy, *Phalanx Macedonica*. Były to półki piesze, mocno zbrojne, które sześć stop

stop wysokie tarcze, a czternaście łokci długie kopie miały. A tak je zawsze na bój szykowano, iż w ostatnich szeregach stojąc, na kilka stop kopie swe przed pierwsze rzędy wysadzone trzymały. Wraz w początkach panowania Filipa ze wszystkich prawie kroków jego postrzegały Rzeczypospolite Greckie, jako on do podbicia ich zmierza; więc coby się miały przeciwko jemu łączyć, to one co raz gorzej się domowemi niesnaskami rozrywały. Wreszcie Demostenes nieporównaną wymową swoją Ateńczyków ocucił, i ukazując im rychłą ich zgubę, przywiódł ku temu, że w przy mierze z Tebanami wszedłszy, woyska swe w jedno złączyli. Małe atoli ono było choć złączone w porównaniu Macedońskiego, i zniósł je Filip do szczętu przy Cheronei: po którym zwycięstwem cały Grecyi panem został. Zamyślał potym o wyprawie na Persa, i gdy się na tę gotował, zabitym był od niejakiegoś Pauzanasza, ze swej straży żołnierza.

*Alexander Wielki 336. przed
Chr: Pan:*

Alexander Syn i następca Filipa właśnie się tego dnia urodził, kiedy Kościół Diany w Efezie ogniem spłonął. Jeszcze dziecięciem był, a już po sobie pokazywał wielką chęć ku sławie i rycerskim sprawom. I kiedy przed nim czasami o zwycięztwach oycy jego powiadano, z wielką się żalością zwykł był zawsze odzywać: oyciec mój wszystkie kraje zholduje, a czymże się mi wsławić pozostanie? Rozsądku już w dzieciństwie tak był dojrzałego, iż kiedy raz posłowie Perscy do Pelli do Filipa przybyli, a w domu go nienależli; Alexander tak się im natenczas stawil: tak mądre pytania i odpowiedzi dawał; iż ci z podziwienią przyść do siebie nie mogli, i już w ów czas wielkiego mu imię rękowali.

Wychowanie Alexandra.

Nauczycielem Alexandra był Arystoteles, najsławniejszy w one czasy Filozof, którego tyle sobie ważył Filip, iż, kiedy w szturmie miasto Stagnę, oycz-

czynę jego, zburzył; przez wzgląd nań na nowo je potym zbudować rozkazał. Alexander zaś zwykł był o nim mawiać: Niemniey Arystotelesowi winien jestem, jako oycu, bo od jednego, że żyję, a od drugiego, że dobrze żyję, mam. Przykladał się Alexander do tych wszystkich nauk, które na stan ucziwy a Królewski przynależą, i które w one czasy barzo wzięte były, to jest: do nauki lekarskiej, gwiazdarskiej, do wymowy, do Filozofii a naybardziej tey części, która się do dobrych obyczajów ściąga. W rymotwóistwie zaś tak się kochał, iż dzieła Homera naydroższym swym skarbem być powiadał: i kiedy tylko szedł do spoczynku, z mieczem je razem kładł pod głowę. Naywiększy swój szacunek ku Homerowi pokazał po odniesionym zwycięztwie przy Arbelli. Tam gdy między innemi drogiemi łupami, wzięta była złota skrzyneczka nader misterney roboty, w której Dariusz wonne olejki zwykł był chować; Alexander one wyrzuciwszy, jako mało przystoynę na rycerza, wiersze Homerowe tam złożył, mówiąc: cóż może być godnieyszego, coby się w tey tak kosztowney skrzyneczce chować mogło, jako dzieło to?

Ale-

Alexander objeżdża Bucefała.

Przywiedziono raz Filipowi z Tessalii konia Bucefałem zwanego, który pięknością składu swego wszystkich w podziwienie wprowadzał. Ale tak był nieogłaskany i srogim, że żaden go, ile ich było na dworze Królewskim, dosięść nie mógł, a nawet i zbliżyć się k-niemu. Więc gdy go Filip nazad odesłać chciał, prosił Alexander oycę, aby mu go jeszcze doświadczyć pozwolił, nimby go odprowadzono. Pozwolił Filip, a on zbliżając się ku niemu, postrzegł, że się własnego cienia lękał, i przeto nikt go objeździć niemógł. Postawiwszy zatem onego przeciw słońcu, bez oporu nań wskoczył, i tak wraz okrócił, że spokojniuchno szedł pod nim. Widząc to Filip, obłąpi Alexandra i rzecze: szukaj sobie Synu innego królestwa, bo Macedonia na cię mała. Mówią, że kiedy Alexander z Porusem Królem wojował, na jedney potyczce nieostróżnie wpadł między nieprzyjacioły; gdzie, lubo pod nim tego Bucefała ciężko raniono, on jednak póty pana swego unosił, aż na mieyscu od nieprzyjaciół bezpiecznym, stanął. A gdy od rany padł,

Ale-

Alexander, gdzie go zakopano, miasto zbudował, i od jego Bucetalią nazwał.

Początek panowania Alexandra.

Alexander we dwudziestym roku wieku swego na tron wstąpiwszy, wraz wielkie i ważne wojny miał z różnemi narodami. A naprzód Trakowie i inne barbarzyńskie narody od Filipa zawojowane, mniemając, że w nim mało było znajomości sztuki wojenney, i włożenia się ku twardemu a niespokojnemu życiu żołnierskiemu, posłuszeństwo mu wypowiedziały. Na te gdy Alexander z wojskiem wyszedł, Rzeczypospolite Greckie lud zbierać, i o wyłamaniu się z pod mocy Macedońskiej myśleć zaczęły. Alexander poskromiwszy Traków, i do pierwszego je posłuszeństwa zmusiwszy, na Greków ruszył. A przyszedłszy pod Teby, po uporney bitwie miasta dobył, i do gruntu je zburzył, dom tylko Pindara sławnego Pde'ty i całą jego familią w całości zostawić kazał. Bojąc się Grecya aby inne też miasta na podobny raz nie przyszły; zaniechała buntu, i cała się mu, oprócz samey Sparty, poddała.

Przy-

Przygotowanie do wojny Perskiej.

Powróciwszy do Macedonii Alexander, na Persów się gotować począł. I aby mu ta wyprawa po myśli poszła, błagał bogów, mnogie im ofiary biąc i uroczyste na cześć ich igrzyska sprawując. W czasie których miał się mu (jako świadczy Józef poważny dziejopis) mąż niejakiś we śnie ukazać, i zachęcać go, aby w imię prawdziwego Boga szedł na Persa. Odprawiwszy igrzyska, wojsko sobie i rycerstwo zniewalał, innych miastami, innych z podbitych krajów dochodami, a innych innemi upominkami bogato obdarzając: tak, że ledwie się co przy samym zostało. To widząc Perdykas, a cóż, rzeczy, sobie zatrzymasz? nadzieję, odpowie mu Alexander. I na tey zasadzony, we trzydzieści tylko i pięć tysięcy szedł obalać ono Królestwo, które miliony woysk nań wywieść mogło. Wychodząc z Macedonii, na swym miejscu rządcą zostawił Antypatra.

Treść

*Treść dziejów Alexandra w Azji
i Afryce.*

Przeprawiwszy się przez Hellespont, wszedł do Azji mniejszey, gdzie dwie bitwy stoczył, jedną przy Graniku, a drugą przy Issus. Potym pociągnął do Syryi i Palestyny: a dobywszy miasta Tyru, był w Jerozalemie. Ztamtąd się udał do Egiptu, i założył tam Alexandryę nad Nilem. Toż nawiedziwszy kościół Jowisza Ammońskiego w Libii, i wróciwszy się do Persyi, zwiódł bitwę przy Arbelli, i szedł aż za morze Kaspiskie, i podbiwszy Baktryanę, Sogdyanę, Partów, i inne narody, przeprawił się przez rzekę Indus, i zhołdował Indyany. Gdy potym, przeszedłszy Ganges, chciał iść aż do granic wschodu, wojsko tęskniąc do domów, powrotu się domagało. Powróciwszy więc do Babilonu, tam umarł.

Alexander w Troadzie.

Alexander stanąwszy na brzegach Azji mniejszey, kiedy się ku miastu Lampsakum zbliżył i chciał ono zburzyć; postrzegł, że się ku niemu kwapi Anaximen,

men, sławny dziejopis, dobrze mu znamy, a mieszkaniec onego miasta. Więc domyślając się, że się za miastem chce wstawiać, uprzedzi go: i darmo, powiada; bo przysięgam, że o co masz prosić, pewnie nieuczynię. A on się zręcznie zwróciwszy: niech mi się jednak, co chcę, godzi przełożyć. Nie omijaj, proszę cię, miasta tego, a wydawszy je na łup, każ na koniec zburzyć. Rozśmiał się na wybieg Anaxymena Alexander, a pomniąc na świętą przysięgę, minął Lampsakum, i szedł na pola, kędy przedtym sławna ona Troja leżała. Oglądając tam grobowiec Achillesa, zawołał: o! szczęśliwy młodzieńcze, któryś dzieł twych pisarzem miał Homera! i kazał natychmiast około grobowca jego uroczyste igrzyska odprawić.

Potyczka przy Graniku.

Granik rzeka wązkie wprowadzie ma koryto, ale przepaściste oney brzegi wielce czynią trudną przeprawę. Stając tam Alexander, a musząc onę przeysć, wielkich doznał trudności, już to od samey rzeki, już to i nadewszystko

ko od Persów, którzy trzykroć nadeń
licznieysi, silnie mu przeprawy bronili.
Jednakże, choć z niemałą stratą swoich,
wpław onę przebył, i zwiódłszy z nie-
przyjacioły bitwę, wielu na placu poło-
żył, a resztę do ucieczki przymusił. W
czasie potyczki w wielkim był sam nie-
bezpieczeństwie, i pewnieby był życie
postradał, gdyby nie jeden z wodzów
Macedońskich, Klit imieniem, który od
dzieciństwa razem się był z nim wycho-
wał. Bo kiedy niejakiś żołnierz Perski
zbił mu zgłowy szyszak, i już go miał
razić, Klitus skoczył zręcznie a rychło
na owego Persa, i rękę mu uciął. Wie-
le ta bitwa kosztowała Alexandra: mię-
dzy innemi, którzy tam na placu padli,
dwudziestu pięciu naysprzedniejszych ze
straży swojej utracił. Tych on wszyst-
kich cudnemi posągami miedzianemi, Li-
zyppa roboty, uczcił. Po odniesionym
tym zwycięstwie wszystkę prawie Azyą
mniejszą opanował. A wszedłszy do
Gordium tamtey krainy miasta, oglądał
sławny on woz w kościele Jowiszowym,
u którego był rzemień niewywikłanemi
węzłami spleciony: i bajali o tym zabo-
bonni Gordyanie, że, jeśliby się kto taki
nalazł, któryby rzemień ten rosplątał,

ten, wedle wyroku, zostałby niezawodnie Panem Azyi. Więc Alexander, gdy się długo nad rozwiązaniem onego bawił nadaremnie, porwawszy miecz, wszystkie węzły przeciął, mówiąc: nie na tym, jak kto rospląta, byle jedno rosplątał.

Choroba Alexandra.

Alexander przyciągnąwszy pod miasto Tarsis, gorącem nadzwyczajnym upalony, szedł do bliskiej rzeki Cydnus, która i w największe upały ma nader zimne wody, aby się w niej ochłodził, i z pyłu się omył. Lecz ledwie wstąpił, natychmiast tak cały okrzepł, iż wszyscy mniemali, aby wkrótce umrzeć miał. I kiedy się oń barzo wszyscy troszczyli, Filip lekarz Alexandra, dobrą czyniąc otuchę, kazał Króla do namiotu nieść, a sam po lekarstwa biegał. W tym od Parmeniona jednego z wodzów Macedońskich list przyniesiono, w którym ostrzega Alexandra, jakoby Filip miał zamiar królowi w lekarstwie truciznę podać: więc aby się miał na baczności. Przeczytawszy list Alexander, dał on do czytania Filipowi, wzięwszy wprzód od jego w swą rękę lekarstwo.

Gdy

Gdy zaś na twarzy jego najmnieyszey odmiany i zmieszania żadnego nie widział; nie czekając, aby się słowy oczyścił, zwłaszcza że zawsze za wiernego go i uwiązanego ku sobie miał, rychło wypił lekarstwo, i wkrótce zdrowym został.

Potyczka przy Issus.

Przyszedłszy ku zdrowiu Alexander, ciągnął z woyskiem na Dariusza, który niezmierną siłę około miasta Issus zgromadził. Miasto to ma w około nader wysokie góry, a między niemi mnogie wąwozy. Więc Dariusz sądząc, że najlepiej sobie poradzi, jeśli nie na równym polu, ale w onych ciasnych miejscach z nieprzyjacielem się zetrze; wszystek swój lud tam wprowadził. Ale mu to na większą zgubę wyszło. Bo ciasne miejsca nie więcey mu do potrzeby, jedno dziesiątą część woyska jego dały użyć, a i to się nie mogło, jakby było potrzeba, uszykować. Gdy tedy na nie natarł Alexander, nie długo się opierając, pierzchać jeśli, a za niemi i ci, co nawet do boju nie stali; lecz choć chcieli, uciekać nie mogli; bo wszędzie nierównie

miejsca a przepaściste góry ucieczki im broniły. Położono tam w ów czas na placu Persów na sto prawie tysięcy. Długo wprzód Dariusz dodawał swoim serca; wreszcie widząc, że wszystkich koni u wozu jego raniono, doskoczywszy innego wozu, sam też jął uciekać. Matka zaś jego, żona, syn, i wiele przyjaciół, którzy tam w ów czas w obozach się Perskich naydowali, w niewolę zabrani. Nazajutrz po bitwie Alexander rannych nawiedzał, a niektórych rany własną swą ręką opatrywał, poległym zaś w boju okazały pogrzeb spinał. Dozwolił też matce Dariuszowej, aby swoich, jeśliby chciała, obyczajem Perskim pogrzebła. Wreszcie zebrawszy całe swe woysko, i upominki wedle zasług każdego rozdawszy, szedł do krewnych Dariusza, a ciesząc je słodkimi słowy, przyrzekł, iż na wszelkich potrzebach nigdy im schodzić nie będzie. Jakoż tak się zawsze z niemi obchodził: tak o nie troskliwym był; iżby drugi rozumiał, że nie jeńcami u zwycięzcy, ale gośćmi u największego przyjaciela byli.

Zbu-

Zburzenie Tyru.

Po wygranej przy Issus, udał się Alexander ku miastu Tyrowi, które i prawa swe udzielne, i Królów swych od dawna miało: a naywięcey w one czasy ważąc na morzu, bez przeszkody z rozmaitemi narodami wielkie handele wiodło. Zkąd ani w bogactwach, ani w roskoszach, które z obfitości i dostatku rodzić się zwykły, żadnemu miastu nie ustępowało. A jako bogate, równie też warowne było. Leżało na wyspie o ćwierć mili od lądu. Mur około miasta na sto pięćdziesiąt stop wysoki bezpieczeni mieszkańców na wszelkie przypadki i szturm nieprzyjacielskie czynił. Alexander lubo widział, iż, chcąc to miasto dobyć, wiele nader pracy musiałby podjąć; mając atoli w myśli daley gonić Dariusza, a niechcąc w tyle za sobą żadnego nieprzyjaciela zostawić; ścisłym je oblężeniem opasał. A po siedmiu miesiącach szturmem wzięwszy, domy na łup, obywatelów zaś na rzeź woysku wydał. Po długim a okrutnym krwi rozlaniu, zostało jeszcze w mieście mieszkańca trzydzieści tysięcy, których w niewolę zaprzedał, a miasto ze wszech stron podpa-

paliwszy w perzynę obrócił. I tak dopełnił się pogroźki Pańskie bezbożnemu Tyrowi od Proroków, dobrze jeszcze przed tym, zapowiedziane.

Alexander w Jeruzalem.

Alexander, w czasie oblężenia Tyru, cierpiąc wielki niedostatek żywności, wyprawił do Jeruzalem Posłów, domagając się, aby dla woyska jego żywności dostarczyło. Na co mu Izraelici dali odpowiedź godną narodu tego, który sam jeden w one czasy czcił prawego Boga. Przysięgliśmy, rzekli, na wierność Dariuszowi: nie godzi się nam nieprzyjaciół jego wspierać. Obrażony tym Alexander, dobywszy Tyru, szedł prosto na Jeruzalem, aby równe z tym miastem, jako i z Tyrem postępik. Ale umie Bóg bronić tych, co mu wiarę chowają. I chociaż Jerozolimitanie o obronie swej zgoła nie myśleli; zasłonił je ten, który ma w swym ręku wszystkich serca. Bo gdy się ku Jeruzalem Alexander pełen gniewu zbliżał; Jaddus naywyższy Kapłan Zydowski kazał nayuroczyściey wszystkie domy i kościoł przyozdobić, i bramy miasta otworzyć, a sam w szaty

ty się kapłańskie przyoblokłszy, w wielkiej liczbie kapłanów i przedn ey-zych urzędników, przed mury miasta wyszedł. Postrzegłszy Jadda Alexander, ten to właśnie jest mąż, zawoła, który we śnie zachęcał mię, abym szedł na Persa. Przy-
stąpiwszy potym ku niemu bliżey, i pilniey się weń wpatrując, ujrzał na cziele jego blachę złotą, a na niej imię prawego Boga wyryte. Na ten widok z głębokim uszanowaniem padł na twarz swą, i pokłon naywyższemu oddał. Szedł potym w towarzystwie Kapłana do kościoła Jerozolimskiego, i tam na część Pana zastępów własną ręką ofiarę uczynił, po której Jaddus kapłan wyniosł przedeń pismo Boże, i czytał mu rozdział ósmy z Daniela, w którym przed trzema set blisko laty oznaymił Bóg przez Proroka o sile i wielkości Alexandra. A tak jest w onym rozdziale:
„Widziałem, pisze Daniel, w zachwyceniu barana rogatego, któremu wszelkie zwierze oprzeć się nie zdołało; a ten czynił wszystko po swey woli.
„W tym przyszedł od zachodu kozieł, mający między oczema róg jeden, a idąc nie tykał się ziemi, i skoczył na barana, a obaliwszy go, zdeptał, i
„stał

„stał się przez to nader wielkim: a gdy
„uroił, złamał się róg jego wielki, a
„na mieyscu tym wyrosły cztery inne
„rogi. „ Kiedy zaś Daniel nie mógł tego
widzenia rozumieć; stanawszy przed
nim Anioł Gabriel, tak mu ono wykładał:
„Baran, któregoś widział, mające-
„go rogi, jest Król Medski i Perski,
„a kozieł, jest Grecki, a róg wielki,
„który był między oczema jego, ten
„jest Król pierwszy, a iż po złamaniu
„onego urosły cztery miasto jego, czte-
„ry królowie z narodu jego powstaną,
„ale nie w mocy jego. „ Dziwnie się
uradował z tego Proroctwa Alexander,
iż tak był mocny, że mu nikt podołać
nie będzie mógł, i skłonił się cały ku
narodowi Żydowskiemu: więc kazał u
siebie prosić, o coby jedno chcieli, a
przyszedł im niczego zgoła nie odma-
wiać. A ci prosili, aby im zwyczajny
pobór co siedm lat darował, i aby Ży-
dom w Macedonii i Babylonie zostającym
wolno było zwyczajów swych i praw
Moyżeszowych trzymać się. Zezwolił na
wszystko chętnie, i nadto ogłosił, że
może każdy, jeśliby chciał, do jego się
woyska zaciągnąć, i chować tam wca-
le wszelkie obyczajki i święta Izraelskie.

I nie

I niemało się takich w Jeruzalem nalażło, co za Alexandrem poszli, których on tyle sobie ważył, że wielu z nich urzędnikami w miastach Egypskich poczynił.

Wzięcie Gazy.

Z Jeruzalem szedł Alexander ku Gazie. Miastem tym Perskim dobrze warownym zarządzał w ów czas Betys mąż równie z waleczności, jako z wiary ku królowi swemu Dariuszowi zawsze sławny: i na tenczas tam u Gazy długo się a mężnie nieprzyjaciołom już w polu, już zamknąwszy się w mieście z małą garstką Persów odeymował. Wreszcie po dwu miesięcznym oblężeniu dobył Alexander miasta, a za sporczywe opieranie się kazał mieszkańców częścią wyrznać, częścią w niewolę zaprzedać. Betysowi poimanemu zgoła innym się stawił, aniżeli przy Issus krewzym Dariuszowym. Albowiem przebiwszy jemu nogi, kazał go do wozu uwiązać i około miasta włóczyć tak długo, ażby życia dokonał. Na tak nieludzki widok poglądając, cieszył się i chlubił nierozumnie,

zumnie, że okrutnego postępu Achille-
sowego mógł zostać naśladowcą.

Alexander w Egypcie i Libyi.

Nie zgola zdobycie Egiptu Alexandra nie kosztowało. Mieszkańce bowiem krain owych zdzierani i uciemiężani od Persów wielką ku nim nienawiścią pałali; radzi więc poddali się pod moc tego, który wielkiego ich nieprzyjaciela Dariusza wszędzie porażał, a im do lepszego i szczęśliwszego pod swym rządem bytu nadzieję czynił. Zmieszkawszy niejaki czas Alexander w Memfis głównym mieście Egypskim, umyślił iść do Libyi, i nawiedzić sławny kościół Jowisza Ammoniusza, a tam się za syna Jowiszowego ogłosić. Niemógł albowiem znieść, ilekroć czytał Homera, że wszyscy dawni bohaterowie rod swój od bogów prowadzili, a on im w tym równym nie był. Wiele nader w tej drodze i całe wojsko i sam Alexander ucierpiał, i wiele utracił. Bo w piaszczystych a rozległych pustyniach ani żywności niska, ani napoju dostać dla liczного ludu nie mógł. Tak to ślepa i szalona duma ludzi uwodzi, i na wielkie niewczasy czyni odważnemi!

żnemi! A kiedy się do onego kościoła zbliżał, kapłan fałszywego boga, od Alexandra wprzód przekupiony, synem go Jowiszowym przed całym wojskiem pozdrowił. I tak syn Filipa za syna już potym Jowiszowego przed wszystkiemi uchodził, i nieinaczej się odtąd podpisywał, jedno: Alexander król, syn Jowisza Ammoniusza. Kiedy się do Memfis wrócił, Dariusz wyprawił doń posły, odstępując mu krajów, zaczawszy od Hellespontu, aż do rzeki Eufratu, i dając dziesięć tysięcy talentów, by jedno wojen zaniechał. Przytomny temu poselstwu Parmenion wódz Alexandra, rzekł: gdybym był Alexandrem, przyjąłbym te upominki; i jaby, odpowie Alexander, przyjął, gdybym był Parmenionem. Tak tedy ze wzgardą upominki odrzuciwszy, kazał do dalszey wojny Dariuszowi się mieć, sam zaś do Persyi wnet z wojskiem ruszył.

Przeprawa przez Tygr rzekę.

Przyszedłszy ku Eufratowi Alexander, zgoła nie miał trudności w przeysciu onego; ale przeprawa przez Tygr wiele go nader kosztowała. Tygr ten Persowie
staza-

strzałą nazwali, iż jest dziwnie bystry, a do tego głęboki i szeroki. Nie inaczej zaś Alexandrowi można się było przezeń przeprawić, jedno wpław: a trzeba było on koniecznie przebyć. Skoczy więc pierwszy do wody, a za jego przykładem całe woysko. Bystrość Tygru, tłum ludzi z końmi i tłómokami, w takie zamieszanie całe woysko wszród rzeki wprowadziło, iż się zdawało, aby wszyscy zginąć już tam mieli. Ale zwykle Alexandrowi szczęście, czyli raczej Bóg, który przezeń moc i państwo Perskie chciał obalić, i w tym go nizio nie opuścił. Mało więc ze swoich straciwszy, zdrów na drugim brzegu rzeki z swym ludem stanął. Woysko Perskie, które był Dariusz posłał, aby przeprawę nieprzyjacielowi broniło, wtenczas dopiero nadeszło, kiedy już Alexander przeprawiwszy się w porządnym stanął szyku.

Potyczka przy Arbelli.

Kiedy się Alexander ku Arbelli zbliżył, Dariusz zaszedł mu w ośm krok sto tysięcy żołnierza, gdy u Alexandra nie więcej nad piędziesiąt tysięcy było.

Po

Po uszykowaniu z obu stron woyska, Persowie na lewe Macedońskie skrzydło uderzyli, kędy Parmenion dowodził: a przełamawszy je, wpadli do nieprzyjacielskich obozów, i wszystko tam częścią zabierać, częścią niszczyć zaczęli. Zgoła inaczey rzeczy szły na prawym skrzydle; bo tam Alexander dowodząc, srodze gromił Persów. A choć widział, jako pustoszone oboz, bronić onego zakazał. Więc kiedy się wielu o swe rzeczy troszczyło; o niczym, zawoła teraz nie myślcie, jedno byście bitwę wygrali, a nagrodę wam wszystkie szkody. Ożywione woysko słowami Alexandra z taką żwawością na Persów uderzyło, iż trzykroć sto tysięcy na placu położywszy, resztę ku ucieczce przymusiło. Dobrze po tej bitwie, Bessus wojewoda Baktryański a przedni wódz Dariuszów zbuntowawszy się na króla swego z niektórymi, okuł go w złote kaydany i za sobą prowadził. A gdy się o tym postępku Bessa dowiedział Alexander, i ścigał go, on uwolniwszy z więzow Dariusza, zachęcał, by z nim razem uchodził. Lecz Dariusz, wolę, prawi, w ręce wpaść nieprzyjaciół, niżli ze zdrajcą uciekać. Rozgniewany odpowiedzią Bessus,

sus, pchnąwszy go kilka razy szablą, przy drodze na pół żywego zostawił. Nadjachali w krótkce tam Macedońscy żołnierze, i jeszcze Króla przy życiu znaleźli: a on prosił ich, aby Alexandrowi ostateczne pozdrowienie od jego dali, i podziękowali mu za ludzkość krewnym swym okazaną. A gdy umiał, ciało z rozkazu Alexandra zawiezione było do matki jego, i od niej pogrzebione. Rychło potym poimano buntownego Bessusa i przed Alexandrem stawiono, któremu uziwnszy Alexander nos i uszy, posłał do Ekbatany, aby w oczach matki Dariuszowej przystoyną swęj nięgodziwości odniósł karę. A tam nacl yłono ku sobie cztery grube drzewa, i jego między nie uwiązano, które potym puszczone do przyrodzonego stanu gwałtownie powracając, na części zabójcę rozerwały.

Po bitwie przy Arbelli tak przez swe męstwo Alexander Persom został straszny, iż chociaby się mu ośmielić jeszcze i dobrze mogli, ale już nie śmiali. Zatym gdzie jedno szedł, wszystko zabierał bez oporu. I choć które miasta warowne i mury i zamki poddawały mu się zaraz za zbliżeniem się jego.

jego. Do Babilonu Persepolim i Suzy wszedłszy, i wielkie tam skarby zabrawszy, tak hojnie je wojsku swemu rozdawał, iż matka jego Olympia w jednym liście doń napisała: nie można z twej hojności nie wnieść, że w krótcie wszystkich swych żołnierzy królami poczynisz. Przebywając w Persepolim, kiedy raz w pałacu królewskim, który cały był z Cedrowego drzewa, biesiadował; przyszło mu, aby się nad tym miastem pomścił Aten, które przed laty spalił był Xerxes Król Perski. Wier porwawszy sam pierwszy ogień, podpalił pałac królewski, od którego szerząc się pożar, znaczną część miasta w popioł obrócił.

Z szczęściem Alexandra i powodzeniem rosły też i występki w nim, a to nielekkie. Ma to bowiem człowiek do siebie, iż kiedy mu wszystko po myśli idzie, rychło zapomina, jako lichym jest, i jako mu łacno wszelką wielkość może odjąć Ten, Który wszystkich losy ma w swym ręku. Niepomniąc na to Alexander, wylał się cały na bezprawia rozumem zakazane, i do takiej się był podniósł pychy, iż sobie Boski pokłon oddawać i ofiary czynić kazał. Za pychę nastąpiło wściekłe a niesłychane okru-

okrucieństwo. Za jedno częstokroć słówko obojętne, albo mniey uważne, nawiernieyszych swoich przyjaciół i nawiernieyszych wodzow wsrzód biesiady zabijać kazał. Potkało to Klita, Parmeniona i innych znacznych wielu. A chociaż tak okrutnym był, przed się wojsko tak mu powolne było, i przyjazne, że czego jedno chciał, wszystko na onym przewiodł.

Podbicie Indyi.

Zawojowawszy Alexander wszystkie narody około morza Kaspijskiego, coby się miał zaprzętnąć około urządzenia tak obszernego kraju, to się cały na to usadził, by jak nawięcey podbił Krajów. Tak bowiem był wielkiey chciwości, iż, by cały świat zhołdował, jeszczeby się tym był nienasycił. I ta go na daleką a trudną Indyjską wyprawę pobudziła. Stawało mu i to na myśli, że Herkules i Bachus bajeczni a udani, jako i on, synowie Jowiszowi, Indya napadłszy plondrowali; a więc nie zgołaby był swey mniemaney braci podobnym, gdyby zaniechał tey wyprawy. Tam gdy wszedł, wielu nader Królików wraz mu
się

się poddało, wielką po sobie radość
unajęło, iż już to trzeci syn Jowiszów
braje ich nawiedza. Porus, ze wszyst-
kich Indyjskich Królów najpotężniejszy,
niechcąc iść za przykładem innych, po-
wiał nań, a zebrawszy czterdzieści ty-
sięcy woyska, i dwieście słoniów, stoczył
z nim bitwę nad Hydaspem rzeką, która
do Indu wpada. Lecz po długiej bi-
twie, wszystek niemal lud swój i dwu
synów utracił. Tak dalece jednak był
uporczywym, iż kiedy się mu kilka set
tylko żołnierzy zostało, nieustąpił z
miejsca, aż ciężką ranę odniosłszy, z
płatu bitwy od swich był uniesionym.
Zdziwiony Alexander niepospolitym mę-
stwem Porusa, dziwnie go sobie zamię-
łował, i przyrzekł mu państwo jego całe
zachować; gdyły jedno przed sobą sta-
nawszy, o to go prosił. Żadnym oby-
czajem niechciał tego uczynić Porus.
Ale kiedy nań przyjaciele jego mocno
nalegali, aby do Alexandra szedł, skło-
nił się wreszcie ku radzie ich. Alexan-
der dowiedziawszy się, że Porus ku nie-
mu jedzie, sam na spotkanie jego wy-
szedł, a uyrzawszy go, zdumiewał się
jego wspaniałości, i spokojności umy-
słu, który taki po sobie okazywał; iż

G

gdy-

gdyby kto niewiedział, jak wielką nie dawno odebrał klęskę, rozumiałby, że na tryumf po ważney wygraney jedzie. A kiedy się już zbliżył, Alexander doń pierwszy rzecze: jak chcesz, abym się z tobą obszedł? Po Królewsku, odpowie Porus. Dobrze, rzekł Alexander. I nie tylko przy dawnym go kraju zostawił, ale mu kilka innych prowincyi Indyjskich darował, które tam u Królików zabrał.

Powrót Alexandra.

Zawojowawszy znaczną część Indyi Alexander, chciał się przeprawić przez Ganges, i iść aż do granic świata. Ale wojsko tylą drogami osłabione, tęskniąc po domach swych, słuchać już go daley niechciało. Choć więc niechętnie, musiał się mieć do powrotu; i szedł do Babilonu. A przechodząc przez Prowincye Perskie, wszelkiey swawoli i rozwężkości wyysku swemu dopuszczał. Zkąd w takim nieładzie i zamieszaniu przez siedm dni ciągle wojsko jego szło, jak gdyby Bachusowe święta obchodziło. Sam też bez wszelkiej miary na pijaństwo się był wylał: i kiedy raz biesia-

do-

dował, przyrzekł był temu koronę, któryby wszystkich w pijaństwie przeszedł. Biesiadnicy nadgrodą pobudzeni, tak się tam w ów czas poupijali, że czterdziestu z ich na miejscu umarło. Takąż śmiercią umarł Efestyon największy z przyjaciół Alexandra, kiedy z nim spór wiodł, ktoby więcej mógł wypić.

Alexander w Babylonie.

Gdy do Babylonu Alexander powrócił, postanowił z Macedonii swą stolicę przenieść, i wieczne mieszkanie Królów Greckich, swych następców, w Babylonie założyć. Miasto to przed laty mało w ozdobie najpierwszym w świecie miastom ustępując, później wielkimi wojnami nieco zruynowane było. Przetoż Alexander cały się zajął około odnowienia onego. Najpierwszym jego staraniem było, kościół Belusa, przez Xerksa z gruntu zburzony, na nowo wybudować, i naprawić groblę Eufratu; bo bez niej Eufrat zawsze z brzegów wychodząc, zalewał Babilon, i niezmiernie w onym szkody czynił. A chociaż wiele codzienn tysięcy ludu około tej roboty pracowało; przedsię rzecz do skutku

nie przyszła, ani też kiedy mogli przyść. Bóg albowiem, czterema set jeszcze laty przed Alexandrem, niegodziwemu temu miastu przez Izaiasza (a) zniszczenie zapowiedział, mówiąc: „Powstanę, i zatracę imię Babilonu, i uczynię on „dzierżawą jeża, i kałużami wod, i wy- „miotę on miotłą wycierając, mówi Pan: „nie będą w nim mieszkać aż do końca: ani tam rozbije namiotów Arab- „czyk, ani pasterze tam odpoczywać będą, ale się tam będą chować zwierzo- „wie, i napełnią się domy ich smokami, i mieszkać tam będą strusio- „wie, a kosmaczowie tam skakać będą, i będą się ozywać sowy w domach jego, „a Syreny w zborach rokosznych. „Jakoż codzień więcej a więcej ozdób swych tracąc, wreszcie w lat kilka set po Alexandrze zupełnie upadło. Bo we- zbrawszy Eufrat, i sam Babilon, i przy- ległe onemu okolice szeroko zalał; i stały się tam takie bagna i trzęsawice, że aż dotąd nieprzystępnym miejsce to uczyniły.

Śmierć

(a) Izaiasz w Rozdz. 13. i 14.

*Śmierć Alexandra 304. przed
Chr: Pan:*

Zhołdowawszy Alexander wiele i wielkich Królów, sam siebie pokonać nie-mógł, i dał się w pęta namiętności, która mu i sławy wiele, na którą tyle roził, ujęła; i życia go w końcu sromotnie pozbawiła. Raz czasu biesiady wypiwszy więcej nad zwyczaj, kazał sobie podać kubek Heikulesa, w którym sześć butelek mieścić się mogło, a z niego się dwakroć, raz poraz, napiwszy, tak wielką gorączką był zdjęty; iż wezwani lekarze nie mu już doradzić, i ratować go żadnym obyczajem niemo-gli. Przez trzydzieści dni ciągle z gwałtowną się a razem podłą śmiercią mocował. A dowiedziawszy się, że wojsko nad jego losem bardzo bolało, i żądałoby dań być przypuszczone, kazał onego chęci uczynić zadość; i chociaż mocno zbolełym był, powstawszy atoli z łoża, dał wszystkim ku ucałowaniu rękę. W chorobie pytał go raz Perdykas, kogoby, jeśliby umarł, następcą tronu po sobie naznaczył: naygodniejszego, odpowiedział mu Alexander. A gdy czuł być siebie już bliskim skona-nia,

nia, zwołał przedniejszych wodzów swoich, i między nie wszystkie swoje kraje rozdzieliwszy, prosił ich, aby go po śmierci do kościoła Jowisza Ammońskiego zaniesiono, i tam pogrzebiono; a na końcu dodał: przewidując, że po śmierci mojej sprawicie dla mnie krawe igrzyska. Sizygambis matka Dariuszowa, dowiedziawszy się o śmierci Alexandra, jakby syna własnego płakała: i prze wielką żalność, jako niektórzy piszą, głodem się dobrowolnie umorzyła. Pismo Święte w niewielu słowach, ale lepiej i dosadniej, niż wszyscy Historycy, dzieje Alexandra wyraziło. „Zwiodł (mówią Machabeyskie księgi (a).) „wiele bitew, i odzierał wszystkie zamki, „i pozabijał Króle ziemskie, i przeszedł „aż do granic ziemi, i zabrał łupy mnóstwa narodów, i umilkła ziemia przed „obliczem jego. I zebrał siłę, i wojsko barzo mocne: i wywyższyło się i „podniosło serce jego, i odzierał kraj „ny narodów, i Króle, i stali mu się „hołdownikami. A potym upadł na łóż „że i poznał, że umrzeć miał: i we „zwał zacnych słuzebników swych, którzy od młodości z nim wychowani byli,

(a) Machab: w Rozdz. 1.

„li, i rozdzielił im Królestwo swe. „
Miał Alexander niepospolitą chęć ku
sławie, lecz się w tym niepomale za-
wodził, iż sądził, że imię wielkie, i pa-
mięć dzieł ludzkich na tym jedynie za-
leży, aby niszczyć narody i Królestwa:
i zabierając niesłusznie cudze dzierżawy,
granice swe rozpościerać. Przecz nas
najeżdżasz, mówili raz do Alexandra Scy-
towie, kiedyśmy i stopy naszej nigdy
na twej ziemi niepostawili? chlubiś
się, iżś przyszedł od rozbojników świat
oswobodzić, a ty sam głową ich jesteś!
Dobłą mu też odprawę dał raz poimany
niejakiś morski rozbojnik, i przed nim
stawiony. Bo gdy go spytał Alexander,
jakimby prawem najeżdżał morza? tym
samym, odpowiedział mu łotr, jakim ty
najeżdżasz cudze ziemie. Zowiesz nie
łotrem: czemuż? że, mając jeden tylko
okręt, mało mogę uszkodzić drugim.
A siebie, gdy burzysz całe kraje, i wszę-
dzie za sobą płacz zostawujesz, masz za
walecznego bohatera i pełnego sławy.

Następcy Alexandra.

Po śmierci Alexandra, przednieysi je-
go wodzowie złożyli radę, i zgodnie
uchwa-

uchwalili, aby następcą Alexandra był Arydeusz brat jego. Lecz ten zgoła się być do rządu nieposobnym okazał. Wkrótce urodził się syn Alexandra z Roxany, córki jednego z panów Perskich. Tego więc nazwawszy Alexandrem, uczestnikiem go tronu równie z Arydeuszem uczynili: i przydali mu opiekuna, nimby lat doszedł, Perdykasa. Ale te wszystkie ich układy prędko koniec wzięły. Bo zabrawszy sami chęć ku najwyższej władzy, wszystek dom Alexandrów wygubili, a między sobą o pierwszeństwo się kłócąc, krwawe boje wiedli. I zgadł Alexander umierając, że mu po śmierci krwawe igrzyska sprawią. Antygon będąc najsilniejszym ze wszystkich swoich przeciwników, już się był ogłosił Królem Azji. Więc Kassander syn Antypatra, Lizymach, Seleukus, i Ptolomeusz Lagus, bojąc się, aby ich rozdzielonych nie pogrzebił pojedynczo Antygon, w przyjaźń z sobą weszli, i złączwszy siły swe w jedno, do szczętu Antygona przy Ipsus mieście Frygijskim znieśli, i Monarchyą Alexandra między się, jako przepowiedział Daniel, na cztery Królestwa rozdzielili, to jest: na Królestwo Azji mniejszey, Macedońskie, Syryjskie, i Egi-

i Egypskie. Działo się to po śmierci Alexandra w lat dwanaście.

Królestwo Azji mniejszey.

Królestwo to składało się z krajów Azji mniejszey, wyjąwszy Pont, który od Alexandra podbitym niebył, i z Tracji: a z podziału Lizymachowi sę dostało. Trwało lat tylko dwadzieścia: Seleukus albowiem Król Syryi wypowiedziawszy wojnę Lizymachowi, na głowę wojsko jego poraził, samego Króla zabił, i dzierżawy jego do swego Królestwa przyłączył. Rychło potym kraje one rozdzieliły się na wiele drobnych Królestw: i przez mały czas własnemi się prawami rządząc, w moc się Rzymską dostały.

Królestwo Macedońskie.

Kassander, oprócz Macedonii, wziął z podziału niektóre prowincye Grecyi właściwey, i dość chwalebnie a spokojnie panował. A gdy umarł, synowie jego spór o pierzeństwo wiodąc, a nigdy się zgodzić nie mogąc, ciągle z sobą wojowali. Przez te długie a krwawe
boje

boja zupełnie Macedonia osłabioną została. Pyrrus Król Epiru, korzystając z nierządu tego Królestwa, wszedł do onego z licznym wojskiem, i pod moc swoją zagarnął. Prowadził potym wielką wojnę z Rzymianami, i barzo się z niey wślawił. Następcy jego, aż do Filipa wtórego, nieczynne życie wiodąc, nie godnego wspomnienia nieuczynili. Filip zaś wtóry, że Annibalowi wodzowi Afrykańskiemu, i ludem i pieniędzmi przeciwko Rzymianom pomagał; tak je przez to obraził na siebie, iż ci, skończywszy wojnę Kartageńską, nań powstali, i posławszy liczny lud do Macedonii pod dowództwem Flaminiusza Konsula, mocno go porazili. Porażony Filip przymuszonym był u Rzymian o pokoy prosić, i, na jakieby jedno chcieli, warunki przystać. Flaminiusz więc kazał mu wszystkich prowincyi Greckich odstąpić, a na samym kraju Macedońskim przestawać: toż zapłacić Rzymianom tysiąc talentów, a nakoniec syna swego Demetriusza do Rzymu za zakładnika dać. Demetriusz bawił w Rzymie, dla chwalebnych obyczajów swych, wszystkich na się obrócił oczy, i dziwnie był miłowanym; za co w tak wielką

kę

kę nienawść i podeyrzenie popaść u oycy; iż, gdy powrócił do Macedonii, trucidnę mu poddać kazał. Perseusz wstąpiwszy na tron po Filipie, krzywd oycy swego chciał się nad Rzymianami pomścić. Zebrawszy więc liczne wojsko, wojnę im wypowiedział. Ale do szczętu zbitym był od Pawła Emiliusza wodza Rzymskiego: i sam poimany, w tryumfie zaprowadzonym był do Rzymu, gdzie w więzieniu życia dokończył. Działo się to laty przed Chrystusem Panem 167. Macedonią po tej wojnie darowali Rzymianie wolnością, jeden tylko na nią obowiązek wkładając, aby do skarbu Rzymskiego co rok sto talentów płaciła. W lat dwadzieścia potym niejakiś Andriskus ogłosiwszy się Królem Macedońskim, pozbawił ich wolności, którą od Rzymian mieli. Wyślany nań z Rzymu Metellus Konsul z wojskiem, poimał go, a Macedonią do Państwa Rzymskiego przyłączył.

Królestwo Syryjskie.

Królestwo to w początkach zamykało w sobie Syryą, Medya i Frowincye Perskie aż po rzekę Indus: lecz Persowie

ry-

rychło od Syryi odpadli. Trwało lat 250. pod rządem dwudziestu siedmiu Królów, a wszyscy się Seleucydami, od Seleuka Króla pierwszego, nazywali. Rządy Seleuka całe były mądre i łaskawe, i barzo za jego czasów to Królestwo kwitnęło. Wiele pięknych i wielkich miast zbudował. Między innemi przednieysze były: Antyochia, całe Syryi stołeczne, Seleucia i Laodycea. Ostatniego roku swojego panowania wiodł wojnę z Lizymachem, i zwyciężywszy go, Azję mniejszą, jako się wyżej rzekło, pod swoją moc zagarnął. W siedmiu miesięcy po tej wojnie, a dwudziestego roku panowania swego zdradą zabitym był. Z wielu następców Seleuka jedni nader krótko panowali, a drudzy i długo rządy sprawując, nie pamiętnego nie uczynili. Tych więc tylo tu położym, którzy się czymkolwiek wsławili.

Antyocha trzeci nie tak dla dzieł wojennyh, jako raczej dla rzadkiey sprawiedliwości i swojej, wielkim nazwany na tron wstąpił 221. roku przed Chr: Panem. Zaraz objąwszy rządy, rozkazał poddanym swoim, aby go w niczym nie słuchano, iesoby czego wyciągał przeciw prawom i słuszności. Szóstego roku

ku panowania swego wypowiedział wojnę Ptolomeuszowi Filopatorowi Egypckiemu Królowi, ale źle rzecz sprawiwszy, i utraciwszy wiele ludu w ziemi Judzkiej, przy Rafia mieście, przymuszonym był co narychley na zad się do oyczyzny wrócić. Bo Acheusz krewny jego, a rządca Azyi mniejszey, korzystając z oney Egypckiej wojny, rokosz nań nieprzytomnego podniósł, zebrawszy liczne wojsko w mieście Sardach. Tego Antioch poskromiwszy powtórnie z wielkim ludem na Egypcyany się wyprowadził. Ptolomeusz spodziewając się podobną, jako przed tym, dać mu odprawę, śmiało nań z wojskiem wyszedł; ale kilkakrotnie strasznie był porażonym, i nadto całą Judzką ziemię utracił. Nie długo potym Annibal wodz Kartageński od Rzymian porażony namówił Antiocha, że się z niektórymi narody Greckimi złączył, i na Rzymiany powstał. Lecz ci go przy Termopylach zbiwszy, conąć się do Azyi przymusili. Tam powtórnie napadł nań wodz Rzymski Scypio Azyatykiem zwany: i tak wielką mu klęskę przy Magnesium mieście zadał, że on piędziesiąt cztery tysiące jedną oną bitwą utraciwszy, przymuszon był na nayszybsze warunki pokoju

ju przystać. A potym w ciężką niemoc wpadłszy, rychło z frasunku żywota dokonał.

Antioch czwarty, Epifanes zwany, syn Antiocha wielkiego na tron wstąpił po bracie swym Seleuku Filopatorze roku 175. przed Chr: Panem. Okrucieństwo jego, które i na poddane swe, i na lud B.ży wywierał, tak wielkie było; iż ledwie można w dziejach się podobnego doczytać. W początkach panowania swego, napaść na Egipt, i siódze on a szeroko pustosząc, ciągnął ku Alexandryi, aby ją dobywszy, złupił; ale tam wielki opór znalazłszy, ze stratą do Syrii powrócił. W kilka lat opatrzywszy się lepiej w lud, znowu do Egiptu wkroczył, i nie już o złupienie Alexandryi, ale o zawojowaniu całego tego kraju myślił. Egypcyanie widząc, że jedni poddać mu nie będą mogli, do Rzymu się udali, żebrawo wsparcia. Poruszeni Rzymianie nieszczęściem Egypcyanów, wyprawili Popiliusza Lena w poselstwie do Antiocha, a ten stanawszy przed nim, imieniem Senatu Rzymskiego kazał mu z granic Egiptu zaraz ułupić; jeśliby zaś woli Rzymskiej niechciał uczynić za-
dość, srogą mu wojnę pogroził. Wy-
sła-

słuchawszy poselstwa Antioch, prosił Popiliusza, by mu dla naradzenia się ze swemi wodzami czasu pozwolił. Ale Popiliusz okresiwszy go różgą, którą w ręku niośł, niewyndziesz, prawi, z tego mieysca, aż powiesz mi, co mam Senatowi odnieść. Przestraszony Krol, trochę się zastanowiwszy, rzekł: uczynię, czego żąda Senat: i natychmiast z granic Egypskich ustąpił. A że miał niejakiś podeyrzenie na Izraelity, iż chcieli z Egypcyany się złączyć, i na jego uderzyć, szedł z wielkim gniewem ku Jeruzalem, i dobywszy go, niesłychanego okrucieństwa i bezbożności się dopuszczał: ośmdziesiąt tysięcy w niewolę zaprzedać kazał: tyleż ich do swego kraju zagnał: Kościół Salomonów ze wszystkich bogactw złupił, a na ołtarzu prawego Boga bałwan Jowiszów postawiwszy, czynić mu ofiary kazał. Powracając z Jeruzalem do swego kraju, po całej Judzkiej ziemi rozestął swe urzędniki z wojskiem, i przykazał, aby Żydów do bałwochwalstwa przywodzili, a nieposłusznych nayokrutnieyszymi mękami mordowali. I wtenczas to siedmiu onych Machabeyskich braci razem z Matką, i ianych nader wielu umęczono. Nie
dłu-

długo się Antioch w domu bawiwszy, ciągnął z woyskiem do Persyi ku miastu Persepolim a inaczey Elimaim zwanemu: a pobudziły go do tey wyprawy wielkie i bogate skarby i znaczne składy złotey i srebrney zbroi, które od czasów jeszcze Alexandra w onym Mieście były. Ale Persepolitanie jąwszy się do broni, odpor mu silny dali. Tym czasem w Judei Zydzi srodze uciśnieni i pizaśladowani od Syryczyków, skupiwszy się w znaczney liczbie pod dowództwem Matatiasza, dobrze się im wszędzie opierali. Gdy zaś Matatiasz umarł, Judasz Machabeyczyk rządy po nim nad woyskiem Judzkim objąwszy, na głowę trzech wodzów Syryjskich poraził, a wszedłszy do Jeruzalem, bogi pogańskie z Kościoła powymiatał, i cześć prawego Boga przywrócił. Antioch źle rzecz w Persyi sprawiwszy, gdy przybył do Ekbatany, oznaymiono mu, jako wielką klęskę woysku jego w Judei zadano. Czym tak się rozjadł na Zydy, iż długo nie czekając, zebrał wielki lud i rychło szedł ku Jeruzalem, aby to miasto z ziemią zrównał, i grob w onym wszystkim Izraelitom sprawił. Ale Bóg, który długo poprawy jego napróżno czekał,

kał, srodze go wreszcie ukarał; bo w drodze zesłał nań tak wielką niemoc, iż zdawało mu się, jakoby w nim wszystkie się wnętrzności zerwać miały. A nadto jeszcze, gdy w bolach tych prędkiej konie poganiać kazał, wypadł z wozu, i ciężko sobie członki potłukł. „Tak więc ten (jako o nim mówi Pismo Święte (a)) „który się zdał sobie, „że i nawałnościami morskimi rozkazywał, nad ludzki zwyczaj hardości pełen, i gór wyłokość miał na szali zwać, „żyć: teraz do ziemię poniżony noszony „był na stołku, jawną moc Bożą na „samym sobie poświadczając: tak iż robacy z ciała złodźnika wyciekali, a żyjącego w boleściach mięso padało: cuchnienie też i smród jego woysku ciężkie było; a który mało przedtym „zdał się sobie gwiazd niebieskich dosięgać: tego już nikt nie mógł, dla „nieznośnego swądu, znosić. „ W tych tak wielkich bolach poznał na ostatek Antioch rękę zagniewanego na się Boga, i żebrzał u Jego miłosierdzia, a nawet obiecował, że Zydem zostać miał, jedno by niemoc o dzień oddał. Ale widział Bóg, iż to nawrócenie nie szło z szcze-

H

. . . rego

(a) s. Machab; 9.

rego serca, i było poniewolne: przetoż nędznie zginął, a potomności dał przykład, jako zła jest rzecz i niebezpieczna nadal poprawę odwlekać, a wczas o niej niemyśleć. Następcy Antiocha gnuśne i nierządne życie wiodąc, wiele nader Prowincyi Syryjskich utracili. A nareszcie roku przed Chrystusem Panem 65. za panowania Antiocha trzynastego, Pompejusz wielki, zabrawszy Syrią, do Państwa ją Rzymskiego przyłączył, i tak koniec temu Królestwu uczynił.

Królestwo Egypskie.

Królestwo Egypskie od śmierci Alexandra wielkiego trwało około trzechset lat pod czternastą Królami. Z tych pierwszym był Ptolomeusz syn Lagusa. Wieża *Pharos* zwana, którą on z niezmiernym nakładem na wyspie tegoż imienia zbudował, niedaleko Alexandryi miasta, niemałą mu sławę przyniosła. Cała ona z białego była marmuru, a tak zaś wysoka, że ogień na wierzchołku oney co noc się palący, szeroko przyległe oświecał morze, i nader wygodną żeglarzom czynił podróż. Bibliotekę Alexandryjską, tak w starożytności sławną, ten także

takoż Ptolomeusz założył, którą po nim syn jego Filadelfus, a poźniey inni Królowie tak byli pomnożyli, że w oney nasiedm kroć sto tysięcy nayrzadszych się ksiąg naydowało. Między innemi dziełami, co tamtę Bibliotekę zdobiły, było Pismo święte, które za staraniem Filadelfia z Hebrayskiego na Grecki język przełożono. Przekładanie to jest siedmdziesiąt dwóch mężów Izraelskich tak w Hebrayskim, jako też Greckim języku nader biegłych, których Eleazar naywyższy Żydowski Kapłan na proźby Filadelfia z Jeruzalem do Alexandryi na tę robotę posłał. Praca ta onych mężów wiele nader poślużyła do prawey wiary rozszerzenia. Bo gdy język Grecki w tamte czasy był powszechnym, dla wielu Pismo święte zostało znajomym. W czasie wojny, którą Juliusz Cezar z Alexandryjczykami prowadził, znaczniejsza część oney Alexandryiskiey Biblioteki ogniem spłonęła; z czasem jednak znowa do stopnia pierwszego przysła. Naywięcey do wzbogacenia jey przyczynił się Antoniusz Triumwir Rzymski; ten bowiem Kleopatrze Królowey Egiptu dwakroć sto tysięcy ksiąg darował, które miał z Biblioteki Królestwa Pergamskie-

go. W siódmym wieku: gdy Saraceni Alexandryą najachali, jeden z następców Machometa Omar imieniem, kazał onę Bibliotekę spalić, mówiąc: abo księgi te mają naukę zgodną z Alkoranem, abo onemu przeciwną: jeżeli zgodną, niepożyteczne są, a jeżeli przeciwną, tedyć szkodliwe. A tak nieoszacowany on skarb przez głupstwo jednego Saracenina zginął, i pracę tylu uczonych mężów, grubo bissurmanin przez kilka miesięcy publiczne swe łaźnie palił.

Ptolomeusz Evergetes zwany, następca Filadelfa bardzo się w naukach i handlu kochał, i wiele nader czynił, aby je w kraju swym jak naybarziefy rozszerzył. A będąc wielkim miłośnikiem nauk, nie mniej był biegłym wodzem, i wiele sobie na sławę przez boje też zarobił. Bo, za panowania Seleuka Kallinika w Syryi, z znacznym woyskiem na ten się kray pucił, i zbiwszy na wielu potyczkach Seleuka, zabrał mu Cylicią, i wiele innych Prowincyi około Eufratu położonych, a całą niemal Syrią spustoszył; i pewnieby był zawojował wszystkę Azyą, gdyby go potrzeby domowe do Egiptu się wrócić nie przymusiły. Wiele nader złota i srebra na tey wyprawie zdobył, i innych
dro-

drogich rzeczy; samych posągów rozmaitych Bogów, na dwa tysiące i pięćset z Azji wywiozł; między któremi naydowały się i one, które Kambyzes zabrał w Egypcie. Przez co tak sobie narodujął, iż go Fvergetes, to jest: dobroczynny, przezwano. Panował lat dwadzieścia i sześć. Dzieje jego wszystkie, jako też i późniejszych Egypskich i Syryjskich Królów tak jaśnie i dokładnie w proroctwach swych Daniel opisał, jakoby na nie sam patrzył. Następcy Fvergetesa, że się od przymiotów tego Króla odrodzili, a cali za nierządem i rozwięzłością poszli; przeto też kraj ten tak przed laty potężny, zupełnie osłabiał, a nakoniec laty trzydziestą przed Chrystusem Panem w moc Rzymską się dostał, kiedy Oktawiusz Cezar zwyciężył przy Akcium Kleopatę Egiptu Królową.

Stan Rzeczypospolitych Greckich od Śmierci Alexandra Wielkiego.

Dowiedziawszy się Grecy o śmierci Alexandra, zaraz o wolności, do której dawno tęsknili, myśleć poczęli. Wszedłszy więc z sobą w przymierze, nagromadzi-

madzili wiele woyska, i szli na Antypatra, którego Alexander, z Macedonii wychodząc, na swym mieyscu rządcą zostawił. I zrazu się im nader szczęśliwie wiodło, bo go dobrze zbili. Ale on potym na głowę ich poraziwszy, do dawnego poddaństwa przywiódł: koszt sobie wojenny wrócić, i nadto jeszcze wielką sumnę pieniędzy do skarbu Macedońskiego dać kazał. Aby się zaś dalej nie buntowali, wszystkie ich zamki ludem Macedońskim osadził. Kiedy więc Grecy tak od Macedończyków uciśnieni zupełnie już o wolności zrospaczyli, sami Acheyczycy nadziei nie tracili. Był między niemi niejakiś młodzian lat dwudziestu, Aratus imieniem, a rodem z Sicyonu. Ten miłością ku Oyczyźnie i wolności zapalony, od miasta do miasta chodząc i w spół obywatelach swych nadzieję ożywiając, tego był dokazał; iż cztery Acheyskie miasta przeciwko się Macedończykom podpisały. Z których on lud ochoczy i na wszystko odważony wybrawszy, i dobrze uzbroiwszy: naprzód pociągnął ku Sicyonowi, aby miejsce to, kędy się sam urodził, od nieprzyjaciół oswobodził. Tam wszystko wedle myśli sprawiwszy, Pretorem od
współ

współ obywatelów swych obwołany, i ludem choć nie nader liczny, wsparty, szedł ku Koryntowi, a potem ku innym przyległym miastom, i ze wszystkich tych miejsc Macedończyki łącznie powyganiał. Toż gdy już lud jego w znaczne wojsko urosł, zewsząd albowiem codzień mu żołnierza przybywało, puścił się ku Atenom, i wygnawszy z onych nieprzyjaciół, a wielu też wybiwszy, wolność onym pożądaną przywrócił. Kiedy więc Grecy z pomyślnych początków i dobrego powodzenia Aratusa się cieszą i pewną się nadzieją wolności karmią; Rzymianie tym czasem o zagarnieniu ich myśleć poczęli, i tak umieli je uwieść, i zamiaty swe przed nimi ukryć, że im i na myśl nie przyszło, aby ich Rzymianie zgubić mieli. Bo gdy Flaminiusz wódz Rzymski Macedońskiego Króla Filipa wtórego pokonał, kazał mu ze wszystkich Rzeczypospolitych Greckich ustąpić, a miastom Greckim obwieściwszy dawną wolność, własnymi się prawami rządzić pozwolił. Co tak ujęło Greków, że Rzymian za największych swych przyjaciół mieli. Nic jeszcze w ów czas Rzymianie z Grekami nie poczęli; bo im wojna, którą z Pyrrusem następcą

stępcą Filipa wiedli, przeszkadzała. Ale tę skończywszy na Greki się obrócili; i aby łącniey je pokonać mogli, niezgodę u nich wzniecili, za którą to poszło, iż się między sobą tłukli. Sami jedni Acheyczycy widząc, do czego niezgoda ta Greków wiedzie, nie tylko między sobą dawnego związku niezerwali; ale nawet, jako mogli, starali się z sobą łączyć, i bronić swej wolności. A kiedy już Ateny i Sparta i inne Rzeczypospolite przez wzajemne kłótnie zupełnie osłabiały: a zaś Achajja równie jak przedtym mocną była; Rzymianie się lękali, aby ich potęga tak nie urosła, żeby im potym straszniemi nie zostali. Więc wynaleźli na Acheyczyków winę, jakoły Macedończykom, w nieprzyjaźni z Rzymianami będącym, sprzyjali: za co ich więcej tysiąca z nayprzednieyszych familii na sąd do Rzymu pozwano. A gdy ci stanęli, nie pozwoiliwszy im Senat nic za sobą mówić, kazał je rozesać po rozmaitych Włoskich miastach. Poznali Acheyczycy, czego Rzymianie przez swój postęppek chcieli, zkąd niezmierną się przeciwko nim nienawiścią zapalili; a to tym barziej jeszcze, kiedy im z Koryntem z Argos i innemi wielą miasty związek

zer-

zrrwać kazano. Przeto zaraz im posłuszeństwo wypowiedzieli; a nadto jeszcze i posłów Rzymskich w tej rzeczy do siebie wysłanych zelżyli. Mszcząc się oney obelgi Rzymianie, wysłali na nie Metellusa wodza z licznym woyskiem, który wielkie zwycięztwo nad Acheyczykami i nad innemi ich sprzymierzeńcami w Felloponniezie odniósł; a nieco później Mumiusz Konsul, objąwszy władzę nad woyskiem po Metellu, Korynt naypiękniejszy w całej Grecyi miasto, zburzył, i Rzeczypospolite Greckie do Państwa Rzymskiego przyłączył. Działo się to 146. laty przed Chrystusem Panem.

Po podbiciu swoim zachowali się Grecy w spokojności, aż do czasów Mitrydatesa Króla Pontu. Ale gdy Mitrydates na Rzymiany powstał, Greckie też niektóre miasta do jego się przyłączyły. Zaraz atoli, skoro się woyska Rzymskie w Grecyi ukazały, zupełnie się uspokoiły, wyjąwszy same Ateny, które Sylla hetman Rzymski obległ; a po długim oblężeniu gdy onych dobył, kazał wszystkich wyrznać, co bunty podniecali; innym zaś i miastu całemu przebaczył. W czasach Rzymskiej domowey wojny, chociaż Ateńczycy trzymali się strony
Pom-

Pompeiuszowey, cale jednak z nimi Cesar, przeciwnik Pompeiuszowy, łagodnie postąpił, mówiąc: przebaczam żyjącym przez wzgląd na umarłych. Od onych czasów ciągle już Grecy pod Rządem Rzymskim byli. Kiedy zaś Państwo Rzymskie na wschodnie i zachodnie rozdzielonym zostało, wiele nader narodów, z różnych, stron Grecy, najeżdżało. Wreszcie, na początku wieku czternastego, w moc się Turkom dostała.

KONIEC HISTORII.

Obyczaje Greków.

Spartanie z przyrodzenia byli poważni a razem twardzi ponurzy i nader mało mówiący, przychodniow nie lubiący: miękkością tak się brzydzili; iż, kiedy Terpander muzyk dla lepszego wdzięku i harmonii przydał był do swej liry jedną strunę, z kraju był od Eforów wywołanym. Naymilszą ich zabawą było szermierstwo, i łowy na drapieżne zwierzęta: woynom takż barzo radzi byli. Przeciwnie zaś Ateńczycy z przyrodze-

rodzenia, żywego i wesołego ułożenia, w niczym się tak nie kochali, jako w widowiskach, igrzyskach i rozmaitych sztukach i naukach. Zkąd Ateny siedliskiem były u nich ustawnych i różnych rozrywek. Ku nieprzyjaciółom barzo byli ludzcy, ku przychodniom i obcym tak uprzejmi; iż nigdzie gościnność lepiej nie kwitnęła, jako w Attyce.

Ubior Lacedemończyków był prosty i gruby, którego nie tak ku ozdobie, jako raczy ku potrzebie a wygodzie własney używali. Składał się z jedney tylko, a tey aż do kostek długiey sukni. Królowie ich i nayprzednieyszy urzędnicy ani miękczey się, ani ozdobniey odziewali, jako i nayniżsi z gminu, nie na sukniach różnicę zakładając, ale na nęstwie.

Ateńczysy, jako też inne narody Grecyi, naprzód jednę tylko suknię do kolan długą nosili, która się *tunica* zwała, i była z płótna: późniey zaczęto używać drugiey, a tey i węższej i krótszey i delikatniejszey, niż była pierwsza: i noszono ją zawsze pod pierwszą, miasto koszuli. W chłodne czasy na tunikę kładli drugą suknię długą, z potrzebę szeroką i dobrze podszytą, a zwała się

ona

ona *Chlzna*, i była, jak piszą, coś nakształt dawnych naszych żupanów, tylko że bez rękawów. *Pallium* była suknia bardzo szeroka i długa: a używali oney, jak u nas teraz płaszczów. *Chlamydy* sami tylko żołnierze używali, już dla ozdoby, już też dla okrycia broni w potrzebie. Nosili zawsze onę na zbroi tak, że do lewego ramięnia przyszpilona, prawe tylko ramię pokrywała: długość oney i szerokość była mierna.

Igrzyska Greków.

Igrzysk przedniejszych w Grecyi czworo było: Olimpijskie, Pytijskie, Nemeyjskie i Istmijskie. *Igrzyska Olimpijskie* ustanowione były na cześć Jowisza, a nazywane od miasta Olympia, blisko którego je odprawowano nad brzegiem rzeki *Alpheus*. Żadne w Grecyi igrzyska, ani okazalnością, ani mnóstwem ludu, onym niewyrównywały. Nie było żadnego rodzaju szermierstwa, nie było żadnych potyczek, gonitw, i gry żadney, któreby tam miejsca nie miały: i nie tak sobie Grecy nie wazyli, jako zwycięztwo na onych igrzykach odniesione. Królowie sami za natchwalebniejszą rzecz sobie

bie poczytali tam zwycięztwo otrzymać: jako się to już namieniło. Zwycięzca w nagrodę swego popisu, w wieńcu oliwnym, trzymając w ręku palmę, wozdżon był po mieyscach gonitw, a wozny poprzedzając go, oznaymiał klaszczącemu ludowi, o jego nazwisku i oyczyźnie. *Igrzyska Pytiyskie* poświęcone były Apollinowi Pytiyskiemu odbywały się co cztery lecie w Delfach: szczegulnieysze tam pole miały: *discus* czyli kamień albo metal płaski okrągły ciskaniu służący, szermierstwo, gonitwy piesze i konne: a nadewszystko muzyka i rymotwórstwo. Aby zaś wiodących spor o wygraną w większy zapal wprawić, kładziono zwycięzcom znaczne summy złota i srebra, i wawrzymem wieńczono. *Igrzyska Nemeyskie* nazwane od lasu *Nemea*: założył je, a jak niektórzy twierdzą, upadłe wznowił Herkules w ówczas, kiedy zabił lwa w lesie onym. Cwiczenia na onych prawie też same były, które i na poprzedzających igrzyskach. Odbywały się co dwie lecie w zimie. A zwycięzcę udarowywano wieńcem z opichu. *Igrzyska Istmiackie* odprawowały się w Istmie Koryntskim co cztery lecie. Przez niejaki czas one były zaniechane:

po-

potym zasię odnowił je, jak piszą, Tezeusz i nader okazałemi uczynił: poświęcone były Neptunowi: zwycięzca na onych wieniec także z opichu odbierał. Oprócz tych czworo igrzysk uroczystych, było jeszcze innych wiele w Grecyi; ale tamte ani tak okazałe, ani z tak wielkim kupieniem się ludu odbywały, jako czworo pierwszych.

Religia Greków.

Cześć bogów, święta, tajemne w dni niektóre schadзки pełne zabobonów, a drugdy największych sprośności wzięli Grecy po większey części od Egypcyan i Feniyczków. A ponieważ z Grecyi do Rzymu potym one wszystkie przeszły, i z temiż się prawie samemi obrządkami tam odbywały; opisanie onych w Rzymskiej historyi będzie położone. Tu się zaś tylko wieszczby sławniejsze, które samym były Grekom właściwe, a które też część ważną Religii ich składały, opiszą.

Wieszczby Greków.

Wieszczby Delfickie. Wieszczbę w Delfach dawała księżni, usiadłszy na trzynogu

gu żelaznym lub miedzianym, który się stawiał nad głębokim otworem w kościele Apollina będącym. W początkach raz tylko w rok one dawane były; później zaś co miesiąc a niekiedy i częściej. Piszą, że kapłani mieli pewne znaki, kiedy już Apollo gotów był swe wyroki objawiać; bo w ówczas wawrzyn na głowie bożka będący sam się, od nikogo nietknięty, ruszać zaczynał; a niekiedy, jak niektórzy piszą, cały się kościół trząsł. Kiedy księżną na trzynog wsadzano, zaraz się jej włosy najeżały, iskrzyły się oczy, pieniały się usta, i na wszystkie członki niezwykayne drżenie napadało: a przejęta wieszczym duchem, wielkim a strasznym wrzaskiem i wyciem napelniała kościół. Z słów oney zaraz kapłani układali wieszczbę. Pytia raz doświadczywszy tak ciężkiego miotania się i wewnętrznego targania, ze łzami już potym wypraszała się, i jak mogła wzbraniała się na onym trzynogu siadać: i musiano ją nań gwałtem sadzić, i przez cały czas wieszczby trzymać: po której tak bywała zmęczoną, iż niekiedy w kilka dni umierała.

Te gwałtowne Pytyi targania, które pewnie były niezmysłane, oraz odpowie-
dzi

dzi jey wszelką i przezorność i umiejętność ludzką przechodzące: dowodem są niewątpliwym, iż nie same tam tylko szalbierstwa kapłanów działały; ale też czart w one wieszczby wielki wpływ niekiedy miewał. Herodot w księdze pierwszey pisze, iż Krezus, chcąc wieszczb Delfickich doświadczyć, posłał dworzany swe do Delfów, i kazał im dnia od siebie naznaczonego zapytać u księni, co by król w mieście Sardach w pałacu swym dnia tego robił. Więc gdy, jak im przykazano, spytali, Pytia odpowiedziała: *czuję zapach żółwia: warzy się on z mięsem baranim: miedź pod spodem: i miedź na wierzchu.* A właśnie też Krezus w ówczas, porąbawszy żółwia, z mięsem go baranim gotował w kotle miedzianym z nakrywką także miedzianą. Powróciwszy dworzanie, kiedy mu wieszczbę Pytii opowiedzieli, nadmniemanie się swoje przekonał, iż nie próżno jey wieszczego ducha przyznawano. Bo się umyślnie i tak niepospolitą i na stan królewski tak niesłużącą dnia onego zajął był zabawą, aby żaden ludzki domysł doysć jey niemógł. O tym czartów wpływie do wieszczb żaden zgoła nigdy nie wątpił. Aż w wieku przeszłym

szłym wyszła historia Fontenella o wyroczniach, wyjęta z nudney Doktora Holendra rosprawy, gdzie on do wieszczb Delfickich zgoła żadnych nieprzypuszcza czartów. Ale uczony Baltus rodem Francuz zbił to nowe zdanie, przywołując wiele zdarzeń i godnych wiary świadectw tak Chrześciańskich, jako pogańskich pisarzy: i tak tey prawdy dowiodł, iż Fontenelle sam przekonany rzekł uśmiechając się: wygrał czart sprawę.

Prawda, że wyroki Pytiyskie często też bywały fałszywe, a zwłaszcza, kiedy zasięgano odpowiedzi o rzeczach przyszłych; bo czart o przyszłości wiedzieć dokładnie nie może, jedno z wniosków a częstokroć całkiem fałszywych. I ztąd to w tym razie wyroki Delfickie zawsze były ciemne, a przynajmniey tak wątpliwe, że, jako kto chciał, mógł one sobie brać. Tak żołnierz, gdy się wyroczni radził, czyby żyw miał powrócić z wojny, Pytia odpowiedziała: *pójdiesz, powrócisz, niezginiesz na wojnie*. Tu za odmianą znaków ortograficznych zaraz się cały sens odmienia: tak na przykład: *pójdiesz: powrócisz? nie! zginiesz na wojnie!*

Wieszcz.

Wieszczby Trofonijskie Po większy czę-
ści na samym szalbierstwie Kapłanów za-
leżały: do czego oni różnych a dziwnych
obrzędów używali. Niemożna tam by-
ło mieć odpowiedzi, aż po długich a
wielkich przygotowaniach. Trzeba było
wprzód mnogie ofiary czynić w Koście-
le Fortuny: dzień na modlitwie przepę-
dzać: potym następowały posty tak su-
rowe, iż ani wina pić, ani pokarmów
używać niemożna było, jedno jakich i
ile onych kapłani pozwalali. Przy tey
wstrzemięźliwości, musiano zimnych a
częstych kąpeli używać: a na ostatek
pić wodę z Rzeki *Lethes*, niby przeto, aby
na wszystko zapomnieć. Tak więc osła-
bionego, dobrze już do pokrycia przed
nim szalbierstw swoich przysposobiwszy,
w nocy prowadzili z pochodniami ku
onemu miejscu, kędy miał odbierać wy-
roki. A był to loch podziemny, głę-
boki i ciemny. Pierwszy doń otwor
dość przestronny miał drabinę, po któ-
rey do drugiego otworu zstępowano: ten
zaś drugi tak ciasnym był, iż mocą się
przezeń trzeba było cisnąć: u którego
stanąwszy, gdy już miał iść pod ziemię;
natychmiast kapłani, którzy z nim aż
dotąd z ogniem szli, znikali: a on pe-
len

Iten strachu, jakoby jakąś nadprzyrodzoną mocą porywany był na dół jaskini: a to były narzędzia takie, które go w onę przepaść spuściwały. Aby zaś tych w pociemku omacać niemógł, kazali mu wiele placków w obu rękach trzymać, udając przed nim, jakoby ta jaskinia pełna była węży, od których ukąszenia nie inaczej się można było ratować, jedno rzucając onym te placki. Tam on gdy zstępował, kapłani tym czasem przez tajemne wejście uprzedziwszy go, dziwnym obyczajem przerażając, całkiem mu przytomność odbierali, a czasami i dobrze tłukli. Potym wydawali różne nieme głosy, lub ukazowali mu jakie widzenia, niby to wieszcz'y, po które przychodził. Te się gdy skończyły, wraz go onaż pierwsza moc w górę ku otworowi, jako i pierwej, tylko że do góry nogami, niosła. Tam go, od onego morzenia przestraczu i bicia tak częstokroć słabym nasydowano, że po kilku ledwie godzinach cokolwiek mógł przemówić. A gdy już przyszedł do siebie, i nieco się wzmógł, prowadzon był do kapłanów, którzy posadziwszy go na ołtarz Mne-mozyny (bogini pamięci) widzenia one

jego, lub słyszane głosy wykładali. Powiadają, że ktokolwiek ono podziemne miejsce zwiedził, nigdy już potem wesół niebył, i dobrej myśli niemiał. I ztąd to na smutnych ono przysłowie u Greków urosło: *pewnieś wieszczb Trofonijskich zasięgał!*

Wieszczby Dodońskie co do szalbierstwa podobne Trofonijskim, nie w kościele, jak w Delfach, ale pod gołym niebem odpowiedzi dawały. A to tym obyczajem: około kościoła Jowiszowego były naczynia miedziane nakształt kotłów tak powieszane, iż się jedno drugiego tykało. Na wionienie wiatru, skoro jedno dźwięk wydało, zaraz się i inne ozywały. Kiedy więc chciał kto mieć tam wieszczbę, księżni uważała na ten dźwięk naczyń, i on pytającym się tłumaczyła. Zasięgano też tam wieszczby ze szmeru liścia i gałęzi dębów onych, które w lesie Dodońskim były.

Sekty przednieysze Greckich Filozofów.

Stoicy od słowa *στωα* [*przyfionek*] ztąd nazwani, iż Zeno Filozof, od którego ta sekta poszła, nauki swe zwykł był da-

wać w przysionku *Pecile*. Bogiem ich był ten świat widomy, a szczęściem tu na ziemi człowieka najwyższym i jedynym cnota czyli mądrość: i ta unich sama dobrem się tylko zwała: inne zaś rzeczy już w liczbie rzeczy złych i niegodziwych, już w liczbie rzeczy obojętnych kładli. Tak zdrowie i choroby różne, bogactwa i ubóstwo, nieszczęścia i powodzenie były u nich obojętną zgoła rzeczą i w niczym się od siebie nie różniącą. W rzędzie zaś rzeczy złych i niegodziwych kładli wszelkie przewinienia i zbrodnie: a najmnieyszey między onemi różnicy nieczynili: jedno u nich było zabić kura bez przyczyny, co życie własnemu oycu wydrzeć. Nauczali też, iż mądry na wszelkie odmiany losu miał być niewzruszonym, i na wszystko, gdyby kamień, nieczułym. Wyznawali atoli sami, że zgoła nadziei nie mają, aby kto z ludzi do takiego stopnia mądrości miał przyść kiedy.

Peripateticy od słowa *περιπατεω* (przechadzam się) nazwani: a to dla tego, iż Aristoteles, tej sekty wynalezca, po Liceum się przechadzając nauki swe zwykł był wykladać. Nauka ich w tym tylko była różna od Stoików, że oprócz cno-

ty,

ty, dwa jeszcze inne rodzaje dóbr przypuszczali: dobra ciała, i dobra zewnętrzne na majątnościach, sławie i innych rzeczach zasadzone. Równie też oprócz występku, różne niedostatki tak do ciała, jako do zewnętrznych rzeczy należące, złym być powiadali.

Akademicy wzięli imię od mieysca, Akademiją zwanego, kędy się na przegadywania Filozoficzne schadzali. Poszli oni od Platona; ale z czasem od jego nauki odstąpili, nowe sobie zdania tworząc, i dowodząc omylnie, jakoby człek w nayoczewistszych nawet rzeczach należytey pewności mieć niemógł, a na samym się tylko do wiary podobieństwie miał zasadzać. Ztąd na wszystkich Filozofów zdania pewne powstawali: a sami nigdy żadney nauki pewney i określoney nie mieli.

Epikureyccy początek mają od Epikura: a nauczali jakoby świat ten cały nie od Boga stworzonym był, ale niejakiś nieskończone co do liczby proszki po nieskończoney przestrzeni latając, coraz do siebie lgnęły, i on tak ozdobnie przypadkiem ukształciły. O bogach swych powiadali, jakoby o ludziach żadnego starania niemieli, ani się w rządy ich wdawali

wali a nawet nic o nich niewiedzieli. Uszczęśliwienie swe całe na tym pokładali, że nic do czynienia nie mając, mogli życie wieść spokojne i rokoszne w próżnowaniu. O duszy ludzkiej twierdzili, aby razem z ciałem umierać miała: więc wszelkiej swawoli człowiekowi dozwolali. Ale kiedy się sami nawet poganie z nauki ich tak rozumowi przeciwney naśmiewali; Epikureyczycy, a zwłaszcza późniejsi, wstydząc się tak podłych swoich zdań, pokazać usiłowali, jakoby Epikur przez słowo *roskosz* nie już bydlęce uciechy, ale wewnętrzne pocziwego wesele chciał rozumieć. Lecz Cicero mędrzec Rzymski pohańbiając tę sprasną sektę, samemiż Epikura słowy Epikureyczyki wiąże, jaśnie dowodząc, że, jako Epikur koniec ludziom tenże, co bydlętom naznaczał, tak też i nie o różney rokoszy, jedno o bydlęcey rozumiał.

Sceptici czyli *Pyrrhonic* nazwani od Pyrrhona najsławniejszego sekty tej Filozofa. Niektórzy z nich do takiego nierozumu zaszli byli, iż o bytności swej i życiu powątpiwali. Nauka ich na tym się szczególniej zasadzała, że wszelkie ludzkie sprawy są obojętne, to jest ani

złe,

złe, ani dobre: z kąd poszło, iż, tym się zdaniem rządząc, wszelką przystoynność znieśli, i na różne się niewstydy wylewali.

Cynicy od słowa *κύν* (*pier*) nazwani są, a to przeto, iż się na wszystkich miotali, żadnego Filozofa zdaniu by nayrozumnieyszemu nieprzebaczali, a do tego życie nieuczciwe i bydlęce wiedli.

Filozofowie Greccy.

Pytagoras rodem z Samos w młodości jeszcze swej zwiedził Azyą mnieyszą, Chaldecę, i Egipt, i tam u nayprzednieyszych mędrców uczył się Filozofii. Z tamtąd udał się do wielkiej Grecyi, i osiadłszy w mieście Krotonie, szkołę Filozofii założył. Wraz sława jego tak się szeroko rozeszła, iż więcey pięciu set uczniów doń się zgromadziło: A tym, wprzód nim zaczął swą naukę wykładać, przez lat pięć kazał milczeć, wstrzemięźliwie jadać, i zawsze mieć nadstawione uszy na wdzięczną niebieską muzykę, którą, jak twierdził, miały składać planety bieg czyniąc koło słońca. Dla większej swojej sławy i powagi skrył się raz do podziemnego lochu, i tam długo prze-

przesiedział: a potym wyszedłszy, powiadał przed uczniami, jakoby przez on czas zwiedzał piekielne kraje. Naygłównieysze z całej jego nauki zdanie było, iż skoro człek umiera, natychmiast dusza jego do innego wstępuje ciała: i dowodził tego własnym swoim przykładem, twierdząc kłamliwie przed uczniami, jakoby pamiętać miał, w których był ciałach w czasie Trojańskiej wojny. Uczniowie jego za wielki występki mieli, wątpić o tym, co im powiadał. Więc choć czego zgoła nierozumieli: choć na cudze zarzuty sobie czynione nie odpowiedzieć niemogli: i siebie i drugich tym jednym zbywali: *nauczyciel tak mówił.* Zył Pytagoras za czasów Solona.

Sokrates Ateńczyk młodość w oboziech przepędziwszy, udał się potym do nauk Filozoficznych, które się ku obyczajom ściągają. Dla dostąpienia sławy i wielkiego imienia, życie publiczne wiodł skromne i ubogie, wszelkie dostatki i godności pomiatając: w przeciwnościach największą spokoyność umysłu starał się po sobie pokazywać: na krzywdy i obelgi sobie wyrządzone zdawał się zgoła nie dbać. Tak zaś wiele o sobie trzymał, iż inni wszyscy niczym się mu w oczach je-
go

go być zdawali: ztąd pochodziło, że zgoła wszystkiemi gardził, że wszystkich się naśmiewał, najpierwizym nawet urzędnikom nieprzebacząc: przez co strasznie na siebie wszystkich obrużył. Pozwał go na koniec na sąd niejakiś Anitus, sądząc mu, że był bezbożnym, i młódź psował. A powodem mu do tego obwinienia, okrom innych rzeczy, to podobno było, iż on prześmiewał ich bajecznych bogów, a o jednym tylko nauczał. Wyrok śmierci ze wielką spokojnością przyjął, i podaną sobie truciznę bez oporu i bojaźni wypił. A gdy być się już bliskim śmierci poczuł, zaczął rozprawiać o nieśmiertelności dusz, o karach dla złych po śmierci zgotowanych, i o szczęśliwości cnotliwych. Wraz jednak, jako w tym był meślały, czego drugich tak rozumnie nauczał, jaśnie pokazał; bo umierając prosił przyjaciół, aby zań ofiarowano koguta Eskulapiuszowi. A Xenoton uczeń i najgorliwizy obrońca tego Filozofa, w samejże jego obronie, wiele o nim sprosnych rzeczy przytacza, których on jako poganin za złe nie ma. Możeli więc jeden z najsławniejszych Filozofów Pogańskich być porównywanym z Mężami doskonałemi Wiary Chrześcijańskiej? Zyl

Sokra-

Sokrates w czasach Peloponeskiej wojny.

Plato także Ateńczyk uczniem był Sokratesa, po którego śmierci, zwiedziwszy wprzód obce kraje, sam szkołę Filozofii w Atenach otworzył, i zaraz z wielkoy swej mądrości wszędzie się rozstawił. Dionyzjusz młodszy, na ów czas Syrakuzński Tyran, chcąc go poznać, ustawicznie doń pisał, prosząc, aby do Syrakuzy przyjechał. A skoro przybył, z taką go okazałością przyjął, jakby był największym Królem. Rad bardzo słuchał jego mądrych nauk, i tak wiele z onych skorzystał; iż kiedy przedtym nieznośnym był dla swych poddanych, całkiem się był potym odmienił. Nie długo *Plato* w Syrakuzach przemieszkał; bo przez podchlebców dworskich w nienawiść Królowi podany, powrócił znowu do oyczyzny, i tam w Akademii aż do śmierci uczeniem Filozofii się bawił. Bardzo wiele po sobie zostawił dzieł i mądrych i dziwnie gładko pisanych. Żaden z Pisarzy pogańskich tak dobrego wyobrażenia o prawym Bogu i Jego doskonałościach, o karach i nadgrodach po śmierci, nie miał, jako *Plato*. Z pism jego jasnie widzieć można, że Pismo święte dobrze

mu

mu być musiało znajome: ponieważ oprócz tego, iż wszędzie nauka jego jest jak najzdrowsza, na jednym mieyscu jasnie pisze o mającym przyjść na świat Mefsyafzu.

Diogenes najsławniejszy z sekty Cyników, współwieczny Platonowi: urodził się w mieście *Sinope* w Poncie: zkąd, wedle niektórych Pisarzy, za robienie fałszywey monety, będąc wygnanym, do Aten się udał, i u *Antistenesa*, wynalezcy sekty Cyników, Filozofii słuchał: miał ten niepospolity obyczaj, iż prawie zawsze dzień cały siedział w beczce ku słońcu obroconey: a gdy miał kędy iść, beczkę też swoją niośł na głowie. Odzieniem jego był płaszcz z kawałków sukna różnego koloru w jedno zszytych, lub gruby wor z trzema, dla przesunięcia rąk i głowy, dziurami: ale pod tym podłym odzieniem, ukrywał wielką pychę. Raz u Platona postrzegłszy piękny kobierzec, zaczął on deptać, mówiąc: deptę pychę Platona. A Plato mu: deptesz, lecz różnym rodzajem pychy. Dał raz przez omyłkę Plato opisanie człowieka, iż jest zwierzę dwunogie bez piór: więc *Diogenes* chcąc z takowego opisania żart drugim uczynić, oskubawszy kura, wpuścił

ścił do szkoły Platona przy zgromadzonych jego uczniach, mówiąc: oto człowiek Platona! Powiadają, że Alexander Wielki będąc w Koryncie, ciekawością był zdjęty poznać Diogenesa: a przyszłszy doń, wedle jego zwyczaju znajdzie go siedzącego przeciwko słońcu w beczce, i spyta: czego byś odemnie chciał? tego tylko, rzecze Diogenes, abyś na bok się uchylił, a słońca mi nie zakrywał. Takż, gdy raz w południu z zapaloną pochodnią po rynku chodził, i od drugich, czego by o tym czasie z ogniem chciał, był spytanym: człowieka, powiada, szukam: a drugi raz widząc, jako fędziowie złodzieja na śmierć wiedli, rzekł: patrzcie! wielcy złodzieje małego wiodą. Miał ten Filozof niektóre zdania względem obyczajów całę dobre; ale postępkі jego zgoła były od zdań różne, i żył zupełnie jako *Cynk*.

Mówcy.

Demostenes rodem Ateńczyk: w siódmym roku utraciwszy oycę, zostawał pod rządem opiekunów, którzy wżyszkę niemal mu majątność skradliży, żadnego oń starania nie mieli. Do wymowy tak wiel-
ką

ką miał ochotę; iż, choć z przyrodzenia i dobrze był zająkliwym, i piersi miał nader słabe; wszelkich atoli używał środków, aby te niedostatki naprawił. Nafzał w gębie drobne kamyki, i pod górę biegając, z wielkim natężeniem głosu kilka wierszów razem powtarzał: czasem też nad brzegi morskie chadzał, i kiedy największa nawałność była, on tam głośno mawiał, aby tak i piersi wzmocnić i do zgiełku pospólstwa wezwyczać się mógł. Miał także obyczaj, całe niekiedy miesiące w ciemnym lochu siedzieć, i przy ogniu, mowy zwłaszcza w sprawach ważniejszych pisać. Aby zaś przykrą samotność mógł wytrwać, gołk czasem sobie głowę do połowy, żeby się między ludzie ukazywać nie mógł. O mocy jego i biegłości w wymowie dość jest to powiedzieć, że, kiedy Filip król Macedoński cały się na to był usadził, aby Ateńczyków pod moc swoją zagarnąć: a oni, lubo pewną swą zgubę przewidywali, atoli dla gnuśności, zgola o sobie niemyślili: Demostenes tak je wymową swą ożywił, i tak na Filipa zapalił, iż zaraz niemal wszyscy bronili się przeciw jemu jęli. Po śmierci Filipa, z równym zapamiętem powstawał na Alexandra i Antipatra:

a gdy

• gdy Antipater wziął Ateny, Demostenes widząc się być w niebespieczeństwie, truciźnę wypił. Ateńczycy posąg mu z tym napisem wystawili: *Demostenesie! byś był równie ślepy, jakś był wymówionym; ugdyby Mars Macedoński nad Grecyą nie triumfował.*

Było też wiele innych wielkich i sławnych Greckich mówców, jako to: Lysias, Isocrates, Eschines, co zawzięte w wymowie z Demostenesem spór wiodł; ale i mało dzieł ich nas doszło, i żaden z nich Demostenesowi niewyrównał.

Poëtowie.

Homer oycem Rymotwórstwa nazwany, żył we trzysta lat po zburzeniu Troi: o mieyscu jego urodzenia pewnego nie mamy: siedm miast Greckich przywłaściwało go sobie, i jego się być oyczyzną chlubiło. Z dzieł jego, co nas doszły, dwa są przed innemi i wielkie i nieśmiertelney chwały godne: *Ihada* i *Odysea*: w pierwszym opisuje skutki gniewu Achillesowego na Agamemnona: w drugim powrót Uliśesa z pod Troi do Itaki. Życie jego i śmierć prawie jest niewiadoma: Greecy zawdzięczając mu, że ich sławę w wierszach ichych rozgłosił, wiele mu posągów,

sągów, i kościołów nawet, nito bożkowi, wystawili.

Heriod rodem z Kumy miasta Azyi mnieyszey, społwieczny prawie *Homero*wi. Dośło nas dzieło jego o rolnictwie, któremu dał napis: *roboty i dni*: drugie także nazwane *Theogonia*, czyli o rodzaju bogów, gdzie są zebrane wszystkie bajeczne mniemania o bożkach. Jemu się między wszystkiemi, co w średnim stylu pisali, pierwszeństwo przypisuje.

Eschylus Ateńczyk służył wojskowo, i naydował się na potyczkach Maratońskiej, Salamińskiej, Plateyskiej; ale daleko więkšzey sławy dostał z Pòrzyi Dramatyczney, niż z dzieł Rycerskich. Tragedyą, która przed nim i gruba zbyt i prosta była, znacznie okrzesał i podniosł: jednakże jeszcze i sam ma wiele wielkich błędów. Często jest w swych obrazach wysokim, a w opowiadaniach nader sztucznym. Napisał 90. Tragedyi, z których 7. tylko pozostało: umarł, jak piszą z przypadku: raz gdy leżał na wzgórku, orzeł na łysą jego głowę spuścił z wysokości żółwia, i tak głowę mu zupełnie zdruzgotał.

Sofokles społwieczny *Eschilowi* rodem Ateńczyk służył długo w woysku, i wiel-
kie

kie dał dowody na wielu potyczkach niepospolitego męstwa: nosił też urząd Archonta. W Pœezyi Draminatycznej, wedle zdania Aristotelesa, Cycerona i Wirgiliusza wszystkich Tragików przeszedł, i do naywyższego onę stopnia podniósł. Kiedy już miał lat 80. synowie jego, chcąc sami majątnością zarządzać, pozwali go na sąd, dowodząc przed sędziami, iż oyciec ich zdzieciniał, i do rządów stał się niesposobnym. Sofokles na obronę swą przeczytał u sądu świeżo zrobioną Tragedyą o Edypie Koloneyskim. Sędziowie widząc ją być jak naydoskonalszą, wyrok za nim dali. Umarł, jak twierdzą, od zbyteczney radości, kiedy w roku 85. wieku swego na igrzyskach Olympiyskich za dzieła swe był uwieńczonym. Napisał 120. Tragedyi, z których 7. tylko czasów naszych doszło.

Euripides rodem z Salaminy, uczniem był Sokratesa. Dzieła jego w takim były szacunku, iż w czasie wojny Peloponeskiey Sykulczycy tych jeńców Ateńskich na gardło skazanych życiem darowali, którzy na pamięć co z dzieł Euripidesa przywieść mogli. Żyjąc razem z Sotoklesem, i słysząc, że zawsze mu w Tragedyach pierwszeństwo przyznawano, tak się tym obruszył, iż opuściwszy A-

K

teny,

teny, udał się do Archelausa Macedońskiego Króla, od którego pierwszym był rządcą uczyniony. Koniec jego, jak piszą, był nieszczęśliwy: raz gdy zamyślony po lesie się przechadzał, psy go Królewskie w czasie polowania rozszarpały. Napisał Tragedyi 75. z których 10. tylko ocalało. Styl jego jest wspaniały, myśli wysokie, affekta żywe, i naturalne.

Pindar Tebańczyk, Książę Pòezyi Lyryczney, żywy, wysoki, niedościgniony, pełen obrazów i zwrótów: mało nader z dzieł jego nas doszło: żył nieco pierwej za Euripidesa.

Oprócz tych Pòetów wielu nader innych jest i barzo sławnych, jako to: *Alceusz*, *Sapho*, *Simonides*, *Anakreon*, *Kallimach*, *Lyryczni*; *Aristofanes*, *Menander*, *Komicy*: *Teokrit*, *Bion*, *Moschus*, *Pasterki* pisali.

O Muzyce Greków.

Grecy jako okrziesanie, tak i wprowadzenie rozmaitych sztuk i umiejętności, winni są właściwie przychodniom z Azji mnieyszey; wynalezienie jednak muzyki przypisują swoim bajecznym bożkom, już *Apollinowi*, już *Merkuriuszowi*, już fałsemu *Jowiszowi*.

Bar-

Barziewy znajome narzędzia muzyczne u Greków były: *Fletnia* i *Lyra*.

Fletnia, jak twierdzą, narzędzie naydawnieysze, pospolicie robione było z drzewa: o wielu jej rodzajach wzmiankę pisarze czynią: przednieysze zaś te dwa były: *Fletnia* pojedynkowa, co jedną tylko piszczałkę miała, na niej dziurek trzy, lub cztery z początku, później zaś i więcej bywało. *Fletnia* składana miała piszczałki dwie razem złączone, a każda o trzech dziureczkach była, i jedna z nich wtórem grała.

Lyra; pod imieniem *Lyry* nader się wiele jej rodzajów zawierało, lecz dwa szczególnie się różniły. *Lyra* większa czyli *Barbiton*, *Lyra* mnieysza czyli *Cithara*.

Barbiton miał naczynie wklęsłe, wyrobione nakładał skorupy żółwiey: pokrywano je z wierzchu płaską a cienką deską, a na niej nakręcano stróny. Takowa *lyra* była ciężka, przeto też lutnista musiał ją wielzać na ramieniu. Grano na niej smyczkiem (plectrum), a był to brzękacz haczysty, którym chwytało stróny trzymając go w palcach.

Cithara nie miała ani naczynia, ani dna żadnego; tak, że z jedney i drugiey strony na niej obiema rękoma razem grano, i nie używano brzękacza.

W początkach Lyra nie miała, jedno cztery stróny: późnief zaś, wedle niektórych Pisarzow, pomnożono je aż do czterdziestu. W Lyrze cztero-strónney dwie stróny po bokach były nieruchome, a dwie śrzednie dawały się rozmaicie nakręcać: a tak Lyra mogła być do trzech tonów strojona, z których pierwszy był *Diatoniczny*, nayprostszuy: drugi *Chromatyczny*, a w tym niektóre litery półtonem się niżey spuszczały: trzeci *Enharmoniczny*, i miał niektóre litery półtonem wyższe. Tony te wyrażały się w notach właściwemi sobie znakami.

Dawna Muzyka Grecka trojaką tylko miała notę (modi): a ta jedna od drugiej jednym tylo tonem wyższa była. *Dorycka* nota naywyższa, używana była w muzyce woyskowej. *Frygijcka* wyższa używana w obrządkach religii. *Lydijska* naywyższa, na pogrzebach i w smutnych okolicznościach. Późnief ta trojaka nota pomnożona była do dwanastu.—Wszelka Lyra jedną tylko notę mieć mogła; przeto nie wszystkie sztuki na jedney Lyrze grać można było: a w tym przypadku nawiązywano nowe stróny, co się z pieśni Anakreonta pokazuje: *jużem był porwał bardony, i nawiązał nowe stróny*. Alboh też mieli na pogotowiu kilka razem

zem Lyr wedle rozmaitych not, i one zręcznie w graniu odmieniali.

Noty muzyczne u Greków były to litery w rozmaitych położeniach stawiane na linii horyzontalnie pociągnionej, a u spodu linii literom muzycznym odpowiadały sylaby wierszów, które śpiewać miano.

Muzyka dawniej u Greków nie inaczej używaną była, tylo z rymami: a tak, wedle rodzaju wierszu, miewała swój takt różny. W początkach, ponieważ jeden tylko był rodzaj wierszów bohatyrskim zwany; jeden tylko i tak, wierszom tym odpowiadający, Grekom był znajomy. Kiedy zaś później Archyloch, Alceusz, Sappho, i inni wynaleźli nowe miary wierszów czyli *pedes*; muzyka też nowe takty przyjęła, które zawsze onym miarom odpowiadały. Dzielono takty na trzy rodzaje: w rodzaju pierwszym takt miał dwie równe części, to jest: ile uderzenie, tyle i podniesienie ręki czasu zajmowało: w drugim rodzaju jedna część taktu była we dwoje większa, niż druga, czyli takt miał trzy równe części: w trzecim jedna część taktu była do drugiej, jak trzy do dwóch, to jest: kładąc litery równe, potrzeba było ich trzy na jedną a dwie na drugą część taktu. Takty wy-
raża;

rażali znakami na początku not położonemi. Takt jeden mógł miewać do szesnastu i więcey liter krótkich. *Koryfowie* albo mistrzowie muzyki z wyższego miejsca takt dawali, już nogą, już ręką.

Muzyka u Greków w nader wielkim była szacunku. Naypierwsi mężowie w niej się radzi ćwiczyli; dziwne bowiem jey skutki przypisowano: naprawiała ona obyczaje, uspakajała namiętności, zapalała do męstwa i miłości ku oyczyźnie, choroby nawet, wielu zdaniem, leczyła. Ale to tylo dawna muzyka Grecka takie pożytki przynosiła: bo była męska, stateczna, poważna, wspaniała. Późniejszy zaś, przyjąwszy wiele strón i tonów nowych, burzyła namiętności, podżegała żądze, umysł miękkim i słabym czyniła. Z początku Grecy mocno się tey odmianie opierali, i nawet frodze karali nowość wprowadzających; pomimo to jednak nowa ta muzyka coraz większy wzrost brała, i całkiem się od dawney oddaliła.

Snicerstwo Greków.

Snicerstwo u Greków i barzo wzięte było i do naywyższego stopnia doskonałości doprowadzone, jako to widać już z świadectwa wielkich i godnych wiary Pisarzów,

sarzów, już też nawet z niektórych dzieł, co późniejszy czasów dołoży. Rzeźbiarze przedniejsi byli:

Fidiaś słynął za czasów Periklesa. Dzieła jego przedniejsze były: posąg bogini Nemesis; a ten zrobion był z marmuru, który Persowie przywieźli byli za Dariusza do Grecyi, aby z niego pamiątnik zwycięstwa swego w Grecyi wystawili. Kolos bogini Minerwy ze złota i słoniowej kości, 26. łokci wysoki, który stał w kościele Ateńskim Παρθενων zwanym. Lecz ze wszystkich dzieł jego naywięcej szacowano Kolos Jowisza Olympijskiego, który, dla wielkości swej i misterney roboty, między siednią cudami świata był licznym.

Poliklet, żył także za Periklesa, nieco jednak później od Fidiasza. On, jak mu przyznają, do naywiększey doskonałości rzeźbę doprowadził. Ze wszystkich jego dzieł naybarziej sławią posąg żołnierza Perskiego, którego tak doskonale wszystkie części udziałane były, iż nayprzedniejsi wszyscy rzeźbiarze za wzór on sobie brali. Chcąc raz Poliklet pokazać, jako pospólstwo błędne ma zdanie o sztukach wyzwolonych, zrobił dwa posągi: jeden, wedle rady wszystkich, a drugi wedle swej myśli i prawideł. I gdy potym
oba

oba razem na publicznym mieyscu wystawił, i o zdanie, któryby lepszym był, pytał; wszyscy zgodnie twierdzili, że pierwszy był straszliwem względem drugiego. Tedy rzekł do pospólstwa: co ganicie, jest dziełem waszym, a moim, co chwalicie.

Lizyp żył za czasów *Alexandra* wielkiego: a tak był doskonałym, i tak roboty jego wzięte były; iż *Alexander* wielki wydał był rozkaz, aby nikt się posągów jego rznąć nie ważył, prócz *Lizypa*. Taką zaś miał łączność w rzeźbie, iż do sześciu set posągów jego ręki liczono. Nayprzednieysze z dzieł jego były: posąg *Apollina Tarentskiego*, posągi *Alexandra* wielkiego wyrażające go w rozmaitym wieku: przeszedł naybarziej wszystkich tak spółwiecznych, jako też poprzedników swych w udawaniu włosów.

O malarstwie Greków.

Jako słusznie Grecy wydoskonalenie sztuki malarzkiej sobie przypisać mogą, tak wynalezienie jey cale niesprawiedliwie sobie przywłaszczają. Pierwszych bowiem wynalazców rysunku kładą dobrze po czasiech *Homera*, lubo z samegoż *Homera* wiadomo, że przed wojną *Trojańską*

ską już sztuka malowania Grekom była znajomą; gdyż często się w Homerze opisują rzeźby i wyszywania rozmaitemi kolorami: a to pokazuje, że malarstwo musiało jeszcze ten czas poprzedzić; bo rzeźba i wyszywanie w naturze rzeczą jest pośledniejszą, gdyż pospolicie ludzie od rzeczy łatwiejszych naprzód poczynają.

Sposoby malowania były u Greków rozmaite: pierwszy był malowania na tynku świeżym: i tak kościół Kastora i Polluxa Polignot malował. Malowano też na drewnianych deskach i kości słoniowej, farby z wodą i klejem mieszając. Na płótnie zaś malować i farby z olejem mieszać malarze Greccy nie umieli. Później wynaleziony jeszcze był sposób malowania kaustycznego, którego żadnym obyczajem teraznieysi dóść nie mogą. Mieszano tam farby z woskiem, i tak malowane obrazy przygrzawszy na ogniu, dopóty polerowano, ażby glancu, jako zwierciadło, nabrały. Obrazy takowe były długowieczne: wystawione nawet na wszelkie niepogody małemu cale uszkodzeniu podlegały. W tym rodzaju malowania nie używano pędzla.

Grekom dawniej jednym tylko kolorem malować zwyczajno było. Później nieco do czasów Apellesa zaczęli już byli uży-

używać czterech kolorów, to jest: białego, żółtego, czerwonego i niebieskiego, choć o poślednim Pliniusz nie czyni wzmianki. Za Apellesa zaś więcej ich jeszcze wynaleziono, jako o tym dorozumiewać się można z Cyncerona.

Malarze przedniejsi w Grecyi.

Polgnot rodem z wyspy morza Egejskiego Thazos, słynął przy końcu wojny Peloponezkiej. Przewyborne miały być obrazy jego, któremi *Galerią Peule* przyozdobał: wyraził na onych znaczniejsze wojny Trojańskiej przypadki. Ateńczycy zawdzięczając mu tę jego pracę, znaczne mu pieniądze dawali; ale ich nieprzyjął: więc *Amfiktjonowie* uoczyste jemu imieniem całej Grecyi dziękczynienie złożywszy, po wszystkich Greckich miastach zalecili, aby go, gdziekolwiek będzie przemierzkiwał, kosztem Rzeczypospolitey utrzymywano.

Zeuxis Heraklejski żył nieco po *Periklesie*: tak wiele o swych obrazach trzymał, iż mniemał one być nieopłacone: i przeto też jedynie nigdy ich nikomu nieprzedawał. Odmalowawszy raz obraz szermierza, tak podpisał: *łacniey krytykować, niż naśladować*. Ze wszystkich dzieł jego

nay-

naybarziefy szacowano obraz Heleny, który dla mieszkańców Agrigentu odmalował. Piszą o nim, iż kiedy niejakaś staruszkę z nader śmieszoną twarzą był odmalował, w onę się sam potym wpatrując, wpadł w śmiech seideczny i skonał.

Parrhaziusz z Efezu, żył razem z *Zeuxisem*. Naybarziefy w rysunkach celował: dziełem jego naysławniejszym był allegoryczny obraz Ateńczyków, gdzie szczególnie przymioty ich wszystkie wyraził. Przyjechał raz był do *Zeuxisa*, a właśnie *Zeuxis* odmalowawszy winne grona, wystawił one za okno: tak zaś je doskonale udał, że ptaszęta oszukane na nie się zlatywały. Ubodła *Parrhaziusza* tak wielka biegłość *Zeuxisowa*: więc postanowił sam coś podobnego uczynić. Udał zasłonę na obrazie, i przyniosł on tak do *Zeuxisa*. Zdjęty ciekawością *Zeuxis*, prosił, aby odjął zasłonę, i pokazał mu obraz: a gdy się widział być oszukanym, wygrał, rzecz, jam ptaki, a tyś mię oszukał.

Pamphil spółczesny *Parrhaziusza* w Sy-cyonie założył był izkolę malarską, gdzie samych tylo szlachetnie urodzonych przypuszczał: a lękając się, żeby z czasem sztuka ta niespowiędniała; wyrobił to, że na całą Grecyę rozkaz był dany, aby

by się żaden z niewolników do malactwa nie przykładał.

Tymantēs był razem z poprzedzającym: osobliwym był w wynalezieniu. Sławny jego był obraz *Isigenii*, gdzie udał *Kalchańta* mocno zmartwionego, *Ulyssesa* daleko smutniejszy, *Menelausa* w najwyższej żałości: gdy zaś przyszło do *Agamemnona* oycy *Isigenii*, nie mogąc już wyżej żalu jego podnieść, twarz mu chustką zakrył.

Protogenes z *Rhodu*, żył za czasów *Alexandra* wielkiego: najsławniejszym jego dziełem był obraz wielkiego myśliciela *Jaliza*, którego miano za wnuka słońca: siedm lat nad onym pracował, i tak wreszcie wydoskonalił, że *Apelles* onemu się przypatrując, zawołał: prawdziwie, nic nadń piękniejszego na świecie być nie może! Był na tym obrazie wyrażony pies zmordowany, a z gęby mu piana tak naturalnie ciekła, jak gdyby prawdziwa była. I póż, że dziwnym całę przypadkiem to się mu wyrazić udało; bo gdy długo pracując około wyrażenia tej piany, naturalnie jej udać nie mógł, z niecierpliwością uderzył pędzlem w gębę odmalowanego psa, i tak pianę wyraził. Historycy twierdzą, że kiedy *Demetriusz* Król *Macedoński* miasto *Rhodos* w oblężeniu

niu trzymał, i z żadney inney strony do-
być go nie mógł, jedno gdzie był dom i
obraz ów Protogenesa; wołał oblężenia
odstąpić, aniżeli tak doskonałe dzieło na
niebespieczeństwo spalenia narazić.

Apelles z wyspu Kos rodem, najsła-
wniejszym był swego czasu malarzem: a
z tą się to pokazuje, że jako między śni-
cerzami sam tylko Lizyp miał prawo po-
sągi Alexandra wyrzynać; tak sam tylko
Apelles mógł jego obrazy malować. Od-
malował on był raz Alexandra; ale Ale-
xander obraz ów zganił. Więc *Apelles*,
wiedząc, kędy miał Alexander konno prze-
jeżdżać, wystawił tam ów obraz. Koń sko-
ro postrzegł Alexandra w obrazie, wraz
zarżał. Na ten czas *Apelles*, lepiej, po-
wiada, koń zna Alexandra, niż Alexan-
der sam siebie. Zwykł był *Apelles*, od-
malowawszy obraz, wystawować on pu-
blicznie, a sam się zań skrywszy, słuchać,
w czymby mu przyganiano: razą jedną
niejakiś szwiec przyszedłszy do obrazu
niekształtnemu obówu przyganiać zaczął:
poprawiłszy *Apelles*, co on nagał, na-
zajutrz go tamże wywiesi, i sam się zań
wedle swego zwyczaju skryje: aż tenże
sam szwiec, wyniesiony tym, że jego przy-
ganę za słuszną osądzono, golenie zaczął
krytykować. Dopiero się *Apelles* ukazał
i rzekł:

i rzekł: *Szewcze! nie daley za trzewik!* Zdarzyło się, iż Apelles mając morzem płynąć do jednego z miast Greckich, przypadkiem się był przybił do Alexandryi. A właśnie w ów czas po śmierci Alexandra Ptolomeusz tam królował, i mocno będąc na Apellesa od dawna urażonym, z niełaską go przyjął. Ku temu z dworzan Ptolomeusza wielu miał zawisnych sobie Apelles. Ci chcąc zeń żart uczynić, a w większą go nienawiść u Króla podać, namówili jednego z siebie, że on go na obiad do Króla, niby to imieniem Królewskim, zaprosił. Przyśzedł Apelles: a Król mniemając wprzód, że to on z zbyteczney poufałości uczynił, mocno go zgromił; wreszcie domyśliwszy się, iż ktoś z dworzan na złość mu to wyrządził, stawiał przed nim wszystkich, do których zapraszać należało, i przymuszał go, aby winnego wydał. Apelles nic nie mówiąc, wziął z kominka węgiel, i kilkakroć onym na ścianie pociągnął, tak dokładnie onego dworzanina twarz wyraził, iż go Król natychmiast poznał. Zdarzenie to sprawiło, że się Ptolomeusz z Apellesem pojednał, i bogato go jeszcze udarował. Ze wszystkich dzieł Apellesa starożytni naybarzicy sławią obraz Alexandra z piorunem w ręku. Na tym on tylko i jeszcze

na dwóch innych swoich obrazach podpisał to słowo: *zrobił*; bo na innych wszystkich zwykł podpisywać: *robił*.

O Architekturze Greków.

Jak wysoko ta sztuka w Grecyi podniesiona była, widzieć się to daje tak z opisanja ich miast, kościołów i rozmaitych wspaniałych a mnogich budowli, jako też i ztąd, że trzy porządki Architektoniczne, *Koryncki*, *Dorycki* i *Joncki* z Greckich są wzięte wzorów. Równie się Grecy w tej sztuce, jako i w innych z wielką chęcią ćwiczyli i na nieśmiertelną sławę nader wielu z ich przez nią sobie zarobiło. Jeden się tu tylko, dla krótkości, przywiedzie *Dinokrates* nazwiskiem.

Ten chcąc się zalecić Alexandrowi wielkiemu, a daremne wszelkie swe środki ku temu użyte być widząc, ubrał się wreszcie w łwią skórę, i wzięwszy w rękę maczugę, szedł na pałac Królewskie. A właśnie w ów czas Alexander siedząc na tronie sąd odbywał. Nie zwyczajny ten ubior postrzegłszy na Dinokratesie, zapytał, coby zacz był za człowiek. Architekt jestem, rzekł Dinokrates, i chcę ci z góry Athos twój zrobić posąg: będzie on w prawym ręku wielkie trzymał miasto,

sto, w lewym zaś nieść będzie czaſzę dla przejęcia wody wſzystkich rzek, które z tey góry wypływają. Na to przedsięwzięcie, jako nader do wykonania trudne Alexander nie zezwolił: ale przyjąwszy go do ſwojego dworu, kazał mu plan dać na Alexandryą, które to miasto, w one czasy naypięknieyſzym w ſwiecie mało co w ozdobie uſtępowało. Był po tym Dinokrates użytym do poprawienia kościoła Diany Efezkiey, który ſię przez pożar był popsuł, a którego założycielem był, jak piſzą, ſławny Architekt *Ktesiphon*. Po ſmierci Alexandra doſtał ſię Dinokrates do Ptolomeuſza Egiptſkiego Króla, i proſzonym był odeń, aby dla zmarłej żony jego *Arsinoi* kościół wystawił. Chciał i tam coſ Dinokrates niepoſpolitego zrobić: bo wystawiwszy kościół, miał w sklepienie jego wielkie bryły magnesu wmurować, któryby, utrzymując na powietrzu żelazny poſąg Królowey, w błędne mniemanie zabobonne poſpółſtwo wprawiał, że *Arsinoe* boginią była. Ale niewczesna ſmierć tego Architekta niepodobnym do wykonania układowi jego przeſzkodziła.

K O N I E C .

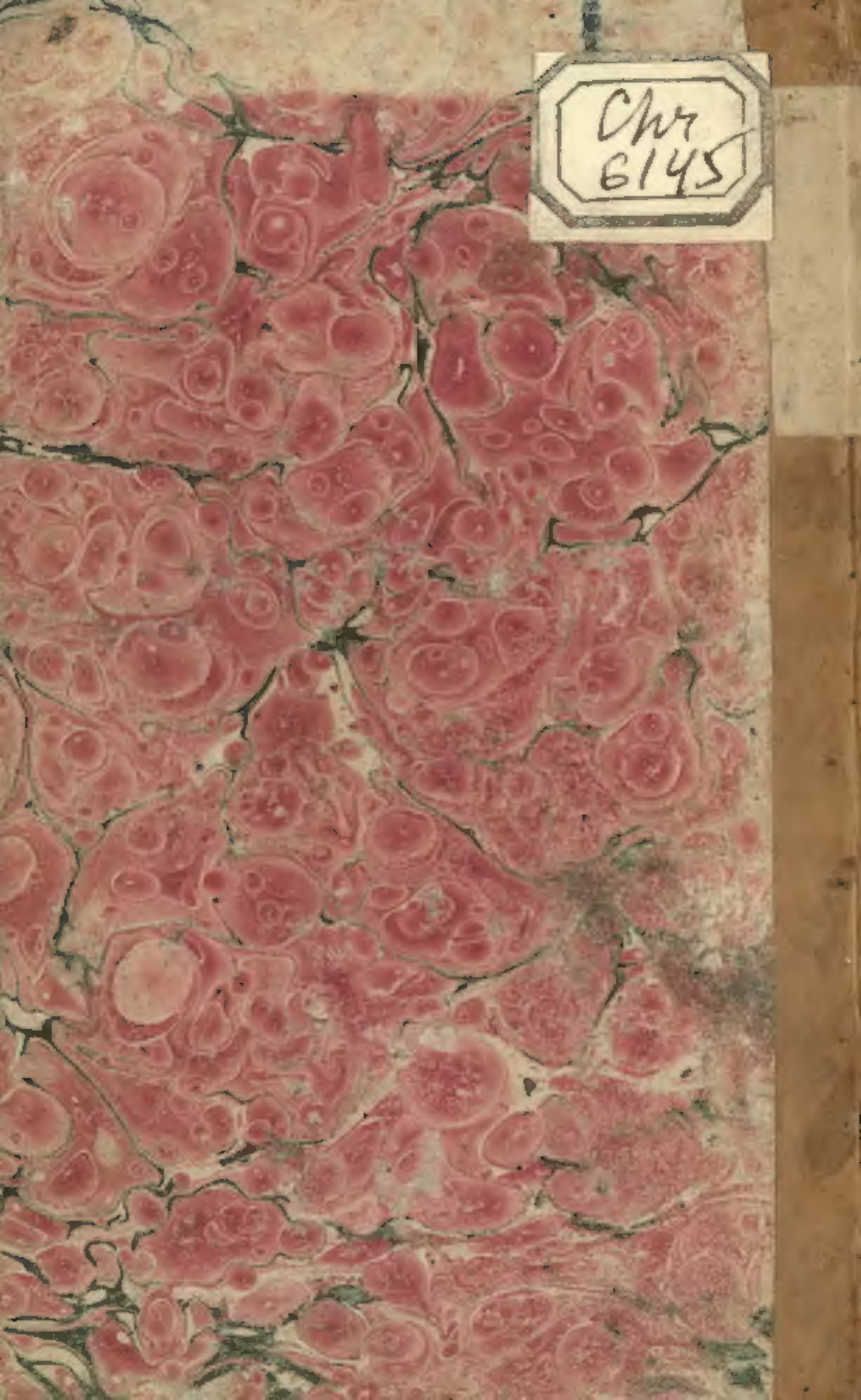
OMYŁKI DRUKU.

Na. k. 79. w. 12. żelezco czytaj żelezce.

Na. k. 79. w. 13. zgłowy czytaj zgłowy.

Na. k. 117. w. 29. z Pyrusem czytaj z
Perseuszem.

Na. k. 146. w. 18. naywyższa. czytaj.
nayniższa



Chr
6145